Nr. 214. We Lwowie, Wtorek dnia 16 Września 1884. Rok XXIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
W miejscu kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent. miesięcznie . . . 1 złr. 50 cent.
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . 2 złr.
Kwartalnie: W państwie austrjackiem . . . 6 . .
Do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Nad. Serbii . . . po 7 złr. 50 ct.
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." ulica Kopernika l. 5. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 1 Paris. Otto Maas w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I Riemergasse 12. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2, Heinr. Schalek, Wollzeile 14. Maurycy Stern, Wollzeile 22, w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, i G. L. Daube et Comp.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 15. września.

(Zjazd dzisiejszy trzech monarchów. — *Monitor Rzymski* z powodu bytności cara w Warszawie. — Zjazd skierniewicki. — Charakter jego według *Fremdenblattu*. — Gadanie p. Plenera o Polakach. — Bieżące sprawy przedlitawskie).

Do ostatniej chwili nie było jeszcze pewnem, gdzie właściwie zjazd trzech cesarzy odbywać się ma. Wczoraj jeszcze z Berlina rozesłano telegramy, że prawdopodobnie zjadą się monarchowie w Granicy, a dziś znowu donoszą, że car z carową nie pojadą na powitanie cesarza Wilhelma, lecz powitają cesarza Austrji w Granicy. Już to względy etykiety stanowiły wielką trudność w ułożeniu programu. Car oddawał już wizytę cesarzowi Wilhelmowi, ale dotąd cesarzowi Austrji, jako starszemu wiekiem i na tronie, nie złożył wizyty. Chodziło o wyrównanie tego szkopułu etykietalnego, aby cesarz mógł rewizytować cara. Jak go wyrównano, dowiemy się dzisiaj jeszcze. Prawdopodobnem jest, że istotnie car aż do Szczakowy wyjechał naprzeciw cesarza, a tylko następca tronu powitał cesarza Wilhelma w Aleksandrowie.

Dzienniki węgierskie z pewną nieufnością zapatrują się na ten zjazd. Nawet półurzędowy *Pester Lloyd*, dotąd bardzo przychylnie o zjeździe się wyrażający i upominający Polaków, aby się miarkowali, nagle w wczorajszym swym wstępnym artykule nie może się przekonać o potrzebie tego zjazdu, i szeroko się rozwodzi nad tem, iż Austro-Węgry nie potrzebują żadnego ubezpieczenia, ani gwarancji dla *status quo* co do Bośnii i Hercegowiny, ani też przyrzeczenia, iż Moskwa tam nurtować nie będzie. Z agitacją jawną Moskwy Austrja i Węgry same sobie dadzą radę — pisze *P. Lloyd* — a do agitacji tajnej, nieuchwytnej nie zabezpieczy Austrji żadne oświadczenie moskiewskich mężów stanu, gdyż z Petersburga w każdej chwili wyprzeć się jej można. Z tego by się zdawało, że jednym z przedmiotów zjazdu będzie i sposób usunięcia rywalizacji między Moskwą a Austrją tak na półwyspie Bałkańskim, jak i w innych stronach, aby przymierze trójcesarskie mogło mieć trwałą podstawę. Lecz przypuszczać tego nie można, aby na zjeździe dopiero miano rokować, naradzać się, układać.

Niezawodnie wszystkie punkta przymierza były już przedtem rozebrane i co do wszystkich już gabinety musiały porozumieć się tak, że na zjeździe samym będą te punkta tylko sparafowane i podpisane. Już okoliczność, że towarzyszący monarchom dyplomaci tylko jedną naradę będą mieć między sobą, i to dzisiaj między południowem śniadaniem a wieczornym obiadem, świadczy, iż cała umowa jest już co do wszystkich może punktów przygotowana i tylko sparafowania jej potrzeba było.

Jakie to będą te punkta, świat dowie się dopiero gdy będą wchodzić w wykonanie. Dziś tylko domyślać się można niektórych, zastanawiając się nad stosunkami europejskiemi. Tylko jedna kwestja jest pewna: środki wspólne przeciw anarchistom. Ale jakie żywioły będą pod tę nazwę subsumowane? Socjaliści są anarchistami; Polacy, niechcący się wyrzec idei narodowej, mogą być także za anarchistów uważani; lecz każda republika i republikanie są także anarchią i anarchistami. Druga kwestja może dotyczyć przewagi i panowania wyłącznego Anglii na morzu, trzecia Turcji. Ale to wszystko są tylko domysły.

* * *

Fremdenblatt we wstępnym artykule swoim między innemi tak mówi o zjeździe skierniewickim:

„Spotkanie się trzech potężnych monarchów, równie troskliwych o pokój i równą żywiących miłość dla dobra swoich państw, nie zostało wywołanem przez żadne specjalne pobudki. Z głębszego wypłynęło ono źródła a mianowicie z przyjaźni trzech monarchów, i przedewszystkiem występuje jako akt przyjacielski, od którego żadne polityczne sprawy datować się nie będą, i na który żadne późniejsze działania nie odwołają się. Z pewnością monarchowie i ich mężowie stanu nie opuszczą okoliczności, jaka im nadarza się do wymiany zdań i zapatrywań swoich w kwestjach najbliżej ich państwa obchodzących — ale zaledwie mogliby mieć sposobność do zainaugurowania nowej polityki. Nie może chodzić przy tej uroczystej chwili o wyjawienie lub przygotowanie jakiejkolwiekbądź akcji, ale myśl monarchów zwrócona będzie na to, aby utrzymać i zapewnić ten szczęśliwy stan pokoju na zewnątrz, którym cieszą się państwa a który właśnie zawdzięczają wystrzeganiu się akcji, coby go naruszyć mogło. To jest wspólnem, niezachwianem dążeniem trzech monarchów. Wiedzeni oddawna chęcią spotkania się przyjacielskiego i potrzebą, pragną harmonię w dążeniu do celów pokojowych przypieczętować serdecznem uściśnięciem ręki."

* * *

Organ Watykanu *Moniteur de Rome* umieścił następującą korespondencję z Warszawy:

„Przybycie Aleksandra III. do Warszawy i dłuższy więcej niż zwykle pobyt jego w Polsce, zwrócił na siebie uwagę mieszkańców królestwa Sobieskiego, które dziś jest najpiękniejszą prowincją Moskiewskiego państwa.

Wobec tego długiego pobytu cara w Warszawie, bez wątpienia niezakłóconego przez żadne zajście, życzyć sobie musimy, żeby car nareszcie zdał sobie dokładną sprawę ze wszystkich środków, których dotąd rząd moskiewski używał, i żeby zagoić krwawe rany zadane tej nieszczęśliwej krainie. Polityka niedozwolona i gwałtowne środki, których do dzisiejszego dnia, niestety, tak często używano, nie zdołały nic sprawić, a tylko to, że przepaść, która i tak jest już bardzo głęboka, stała się jeszcze głębszą.

Nie przekona się nigdy Polaków, że podział Polski był dla nich dobrodziejstwem. W uciemiężonym narodzie, narodowych dążności wszędzie widzieć można: aby polityka rusyfikacji przyniosła jakiekolwiek korzyści, musiałby czas zatrzeć, że moskiewskie bezwzględnie postępowanie do celu?

Fakta dowodzą dostatecznie, jak grubo mylili się ci, którzy myśleli uciskiem zabić w ludzie polskim narodową ideą; logiczny wniosek ztąd wypływa, że system ucisku przeciwnym jest i zastąpić go musi polityka pokoju i pojednania.

Godnem byłoby Aleksandra III., który położył koniec osieroceniu i ropadaniu się biskupstw katolickich Polski, aby dopełnił dzieła, dając temu szlachetnemu krajowi rząd, pozwalający mu w spokoju żyć pod cieniem jego berła. W polskim ludzie znalazłby tamę przeciw propagandzie nihilizmu, która ciągle zagraża rządom jego. Zamiast ograniczać biskupów w spełnianiu ich biskupich obowiązków, należałoby raczej popierać ich prace, które tylko pokój i umoralnienie ludu mają na celu. Należałoby też usunąć przyczynę nieporządku zagrażającego ciągle spokojowi części jego poddanych i koniec mu położyć, mianowicie uciskowi unitów, i gwałtowi, na który sumienie tylu katolików jest wystawionem; mają oni przed sobą dwie tylko ostateczności: albo ogłoszonymi być za buntowników przeciwko carowi — albo wyrzec się swojej wiary.

Mając przed oczami zbrodniczą zuchwałość nihilistów, którzy pomimo licznych środków ostrożności przedsiębranych przez policję, za każdym razem gdy car podróż jakąś przedsiębierze, sprzysięgają się zawsze na drogę życie monarchy — nasuwa się pytanie, dlaczego rząd moskiewski nie zrobi ostatniego wysiłku, aby zakończyć cierpienia Polski i greko-katolików, zdobyć sobie ich przychylność i z nich postawić tamę przeciw niebezpiecznemu prądowi propagandy nihilizmu. My, którzy zawsze ubolewamy nad tą walką i z przerażeniem patrzyliśmy na bezcelną uporczywość nihilistów, pragniemy gorąco poprzeć dzieło uspokojenia umysłów w Polsce, które jest przedmiotem szczerych życzeń wszystkich, którzy w Europie żywią prawdziwe uczucie dla Moskwy i jej monarchy.

Aleksander III. zdobyłby sobie nowe prawo do chwały, gdyby niezwłocznie Polakom oddał należną sprawiedliwość i gdyby dzieło odbudowania, które rozpoczął w r. 1883. mianowaniem nowych katolickich biskupów, doprowadził do końca. Pośród obecnej trwogi i niepokojów, katolicyzm jest sprzymierzeńcem, którym protestancki lub schizmatycki monarcha pogardzać nie powinien. Anglia umiała być praktyczną, zrozumiała to i zawdzięcza to w większej części biskupom i katolickiemu duchowieństwu uspokojenie umysłów, które od pewnego czasu w Irlandji czuć się daje.

Oby Aleksander III. poszedł za tym pięknym przykładem, który daje mu królowa Wiktorja, a tron swój podeprze najpewniej przez Polaków i katolików w tej olbrzymiej walce, która już tak dawno stacza ze sekciarzami anarchii i przewrotu."

* * *

Fremdenblatt pisze, że d. 14. o godzinie 9. wieczorem cesarz austrjacki osobnym pociągiem wyjeżdża na odwiedziny carów. Oprócz świty znajduje się przy cesarzu minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky, i bawiący w Wiedniu na urlopie ambasador austrjacki w Petersburgu hrabia Wolkenstein. Na granicy austrjackiej w Granicy cesarza ma powitać wielki książę następca tronu. Przybycie do Skierniewic, miejsca zjazdu, ma nastąpić 15. września o godzinie 9. po południu. W tym samym czasie ma przybyć cesarz Wilhelm w towarzystwie ks. Bismarka. Obadwaj cesarze zabawią w Skierniewicach przez 16., wyjazd nastąpi 17., tak że cesarz Franciszek Józef będzie 18. z powrotem w Wiedniu. W orszaku ministra spraw zagranicznych, hr. Kalnokiego, znajduje się sekretarz jego br. Aerenthal. Do orszaku cesarza Franciszka Józefa wyznaczony jest jenerał-adjutant ks. Wittgenstein i przyboczny adjutant hr. Benkendorf; przy cesarzu niemieckim będzie hr. Paweł Szuwałow i jenerał *a la suite* br. Korff. Poseł niemiecki przy dworze petersburskim, jenerał v. Schweinitz, weźmie udział w spotkaniu się cesarzów.

* * *

Urodzony, ale nie doszły minister skarbu, urodzony, ale niedoszły przewódzca Niemców austrjackich miał znowu do swoich wyborców — członków chebskiej (Eger) Izby handlowej — mowę wielce hałaśliwą, po której tym razem podobno jeden skutek pozostanie — mianowicie jeszcze gorszy niż dotąd rozstrój w obozie lewicy. Co do lewicy, mowa ta rzuca wiele światła, wszelako narazie podniesiemy tylko to, co niedoszlec p. Plener o Polakach prawić raczył. Dotyczący ustęp, o ile go pisma wiedeńskie podają, opiewa:

„Mowca przystępuje do polityki zagranicznej i zowie ją kłopotem dla rządu (Taaffego). Powiada on: Sojuszowi z Rzeszą niemiecką wprawdzie nie zagrażało wspieranie Czechów przeciw Niemcom (austrjackim), gdyż ostateczne cele polityki czeskiej jeszcze nie są dopięte, i w Berlinie się nieraz nieprzychylnie o austrjackiem stronnictwie niemiecko-liberalnem (lewicy) odzywano. W najnowszym jednak czasie widocznie pod wpływem rządu berlińskiego usiłowano, stosunek naszej monarchii do Moskwy, ostatniemi laty poniekąd napięty, zamienić znowu na przyjaźniejszy. Niemcy na nowo z ostentacją z całą forsą odnowiły swoją starą przyjaźń dla Moskwy, do czego ma się przyciągnąć także Austrję. W interesie zachowania pokoju należy to serdecznie powitać.

„Ale oto w wewnętrznej polityce austrjackiej górujące stanowisko zajmują właściwie Polacy — cisami Polacy, na których Berlin i Petersburg z największą nieufnością pogląda i których ideał, odbudowanie królestwa Polskiego, oba te rządy w najdrobniejszych nawet poruszeniach nieubłaganie zwalczają. W Austrji natomiast ciżsami Polacy są najbardziej wpływową frakcją parlamentarną, posiadają dwóch ministrów w gabinecie austrjackim, narodowe panowanie ich w Galicji jest nieograniczone, przyczem bez ogródek oświadczają, że stosunek ich do Austrji jest tylko stosunkiem przymierza, że celem ich politycznym jest odbudowanie Jagiellońskiej idei królewskiej, i zapowiadają politykę przyszłości, którą rządy w Poznańskiem i w Polsce kongresowej poprostu jako ruch rewolucyjny przemocą stłumiają.

„I oto powstaje sprzeczność między wewnętrzną a zagraniczną polityką Austrji. Chciało by się przywrócić dawną komitywę z Moskwą, odzyskać wspólne punkta styczne, dawne różnice usunąć, ale zarazem rozwiera się przepastny kontrast austrjacko-polskiej polityki. Ma się odbyć zjazd z carem, a rząd austrjacki na otwarciu kolei państwowej w Galicji, ozdabia lokomotywę nie orłem austrjackim, ale herbem Polski i Rusi. Takie dwie rzeczy nawet w naszym, w sprzeczności tak bogatym kraju, długo obok siebie istnieć nie mogą. Rząd też czuje niepodobieństwo pogodzenia tych dążeń, a mianowicie że ten kontrast jest tak nieprzyjemnie uderzającym. Radby się przeto cokolwiek emancypować ze zbyt silnego napierania swoich polskich przyjaciół. Systemu nie należy zmieniać, ale powinno ustać z g o r s z e n i e e u r o p e j s k i e.

„W obecnym jednak składzie większości Izby posłów rządowi jest absolutnie potrzebnem równocześnie poparcie ze strony czesko-polskiej koalicji i ze strony klerykałów; rząd jest w kleszczach, ale radby się oswobodzić, radby na miejsce obecnej stałej większości utworzyć, jak to w Niemczech nazywają, większość ruchomą, tak aby czasami otrzymał większość także przeciw jednej z trzech głównych grup niniejszej prawicy, czego jednak tylko przez takzwane stronnictwo środkowe dopiąć można."

* * *

Minister skarbu p. Dunajewski już powrócił z Ischlu do Wiednia i napowrót objął urzędowanie.

Hr. Kalnoky wziął z sobą do Skierniewic tylko swego prywatnego sekretarza, br. Aerenthala.

Według *Starej Pressy*, rokowania rządu z koleją Karola Ludwika co do rozdziału transportów między nią a koleją Transwersalną są tylko zawieszone, ale nie zerwane.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Warszawa d. 12. września.

Ot i pierwsza łaska — jak to zapowiedziałem, spłynęła na nas, choć jeszcze nie pełną garścią rozszafowana. W dniu wczorajszym car, będąc już w Modlinie, na przedłożenie p. Tołstoja, ministra spraw wewnętrznych, obdarzył następujące osoby orderami: Orła białego: gubernatora warszawskiego jenerał-m. bar. Menydowa; koniuszego przy jenerał-gub. Janusza Rostworowskiego i ochmistrza przy jenerał-guber. Jana Pęcherzewskiego św. Anny I. klasy; radcę stanu, naczelnika kancel. jen.-guber. Korniłowa św. Stanisława I. klasy; kamerjunkra sekretarza kolegialnego księcia Macieja Radziwiłła, i kamerjunkra Mścisława Korskiego św. Stanisława II. klasy; sekretarza gubernialnego Kazimierza Sobieszczańskiego św. Anny III. klasy.

Teraz po odjeździe carstwa z Warszawy krążą najrozmaitsze gadaniny i opowieści o popularności carstwa, trudno jednak w nie wszystkie wierzyć, tak jak innym wieściom o nastąpić mających ważnych zmianach i ulgach.

Z tem wszystkiem zaznaczyć należy, że w gruncie rzeczy car może i nie jest tak zły i nieprzychylny Polakom, a tylko otoczenie jego, tacy Pobiedonoscowy i Tołstoje, są przyczyną wszystkiego złego, mamy bowiem dowody tego w tem, że policja aresztowała wszystkich, którzy poważyli się carowi doręczyć prośby, a mimo że po spisaniu protokołu aresztowanych puszczono, faktem jednak jest, że widocznie władze tutejsze nie chciały i nie chcą, aby czyjś głos, prośby lub skargi doszły do uszu cara, który jest w rękach partji staro-moskiewskiej.

Publiczność warszawska, na jej pochwałę, przez czas pobytu carstwa zachowała się z całą godnością — uniesienia żadnego, choćby sztucznego, nie było, a okrzyki, jakie tu i owdzie słyszeć się dały, podnosili uczniowie gimnazjów, tałałajstwo żydowskie i ajenci policyjni. Że w czasie illuminacji po ulicach snuły się tłumy, dziwić się temu nie należy, pogoda była prześliczna, a ciekawych nigdzie i nigdy nie brak. W chwili obecnej car i carowa z całem otoczeniem są na manewrach pod Modlinem, zkąd jutro udać się mają na polowanie i zjazd cesarzy do Skierniewic.

„Nowoje Wremia" o pojednaniu z Polakami.

Z obowiązku podajemy poniżej artykuł najbardziej wrogiego nam dziennika moskiewskiego. Dodajmy natychmiast, że nie przywiązujemy do niego żadnego znaczenia.

Zmiany dla naszej narodowości korzystne mogłyby się były wtenczas tylko ziścić, gdyby panujący moskiewski przekonał się sam o potrzebie tych zmian. Gwarancję tych zmian znalazłby był w obecnem usposobieniu ludności polskiej w Kongresówce która daleka od wszelkich daleko idących tendencji, chętnieby przyjęła jako taką autonomię w gminie, sądownictwie i administracji, połączoną ze swobodą dla języka narodowego.

Z przyznaniem nam tych swobód — niezagrażających w niczem potędze państwowej Moskwy a nie dających Polakom żadnej władzy w kierunku polityki narodowo-ekspanzyjnej, może dopiero przyjść pora, w której możemy mówić o pojednaniu.

Bez tych warunków marzeć o jakimś *modus vivendi* jest czczą zabawką! Jak długo Hurko i Apuchtin rządzą w Warszawie, tak długo o koncesjach wobec Polaków mowy być nie może.

Pod największą bowiem grozą bagnetów moskiewskich, pozostaniemy tem czem jesteśmy, tj. Polakami, czemu nawet i Hurko przybywszy do Warszawy nie przeczył, a czego sam car nam nie odmawia.

Dotąd jednak co innego uczuciowe usposobienie cara, gdyby nawet bardziej sympatycznem było dla Polaków, a dążność jego otoczenia: Katkowa i Pobiedonoscewa.

Przy końcu dodajmy, że najlepszy przykład ma Moskwa na Austrji, która nadając swej polskiej ludności swobody narodowe, uzyskała przez to najbardziej lojalnych i legalnych obywateli, a cesarz Franciszek Józef jeżeli na kim to na polskiej delegacji opiera swe rządy.

Niema tronowi i rządowi wierniejszego i bardziej oddanego stronnictwa jak polska delegacja we Wiedniu! To niechaj moskiewskim mężom stanu będzie wskazówką, jaką drogą dojść można do *modus vivendi* z Polakami.

14

Dzicz na Podolu.

skreślił

Dr. Henryk Jasieński.

ROZDZIAŁ VI

Agitacje przedwyborcze.

(Ciąg dalszy.)

Na godzinę przed wschodem słońca zerwał się z posłania stary Icyk, a ogarnąwszy się nieco wszedł do kuchni i z miedzianego kubka wodą zlewał ręce, umoczył twarz, muskał się po brodzie, gładził siwe pejsy i mruczał pacierze. Przywdziawszy chałat, jedwabnym opasał się pasem a otworzywszy drzwi od sieni spojrzał na ulicę.

Mgła gęsta osiadłszy na dachach Kubanewa zwolna wznosiła się w górę — snać iż pogodny dzień nastąpi. Na ulicy cisza... psy tylko, wynędzniałe, gdyż bezpańskie, ze spuszczonemi ogonami włóczą się szukając na śmieciskach ogryzionych kości.

Otworzywszy drzwi główne na ścieżaj — tylną furtą wszedł Icyk na podwórko obszerne, za domostwem położone i każdy kąt oglądał. Ciekawy też widok przedstawiało podwórko. Wzdłuż parkanu ustawiono ławki z tarcic na klocach oparte. Przed ławkami co dziesięć kroków na nieociosanych krzyżownicach ustawione stoły, nader pierwotnej roboty, a na stołach szklanki, kieliszki, blaszanki różnych rozmiarów i kształtów. Obok szklanek, gąsiory, dzbany, butle i flaszki, pełne płynu białego i brunatnego.

Na stołkach rozsiadły się antałki, beczki, a w każdej z tych baryłek kruczek z pipą zatknięty. Obok baryły, sól w topkach a tuż przy soli bochny chleba razowego, garnirowane główkami czosnku.

Obliczył stary Icyk ilość każdego towaru z osobna, dodał do sumy 10‰ i zapisał po hebrejsku od prawego ku lewemu na świstku papieru, zestawił wynik rachunku a schowawszy świstek w jedną z przedziałek pugilaresu czerwonego, wepchnął takowy do bocznej kieszeni chałatu.

Pogładziwszy następnie brodę, mocno siwizną przyprószoną, skierował swe kroki ku rogowi parkanu, w którym kilka desek świeżo wyjętych, widocznie wskazywało, iż tym sposobem chciano utworzyć komunikację między podwórkiem Icka a ogrodem sąsiednim.

Ogród zaś sąsiedni należał do Aronowego dworku, w którym rezydowała pani komisarzowa, honorowa prezesowa przedwyborczego komitetu powiatu kubanowieckiego, i rzeczywista kasjerka funduszu dyskrecyjnego, ku przeprowadzeniu wyboru umitrowanego kandydata przeznaczonego.

Tak wyglądało obozowisko pierwsze, w którem zgromadzić się miały zastępy walczących o kandydata, któremu sprzyjał rząd, któremu sprzyjał kraj — a który odwdzięczając się poniekąd za tę platoniczną miłość rządowi i krajowi — nikomu nie sprzyjał jeno sobie, hołdując zasadzie, iż sprzyjanie samemu sobie jest pierwszym obowiązkiem obywatela-hrabiego w państwie konstytucyjnem.

Wojewodami pierwszego obozu tego byli jak nam wiadomo członkowie komitetu wyborczego, panowie: Poraj, sekretarz Wydziału, ks. katecheta Bała i pocztmistrz miejscowy; adjutantem zaś i galopenem mianowano pisarza gminnego pana Sztaniowa z Byczychwostów, który będąc ongi pisarzem gorzelnianym — po złożeniu raportu o ilości spirytusu w magazynie, nielicującego z rzeczywistością — otrzymał w nagrodę za protekcję swego chlebodawcy, tę intratną pisarję.

A ponieważ walka wyborcza w ordynku alfabetycznym odbywać się miała, przeto głosować miały najpierw B y c z y c h w o ś c i a n i e reprezentowani przez swego zwierzchnika i dwóch ławników, należących do stowarzyszenia braci wstrzemięźliwości, t. j. gardzących wódką a upajających się do upadłego na „rumie".

Z rzędu, wedle powołania pisarza, szli gazdy z C a p i o c z ó w — niscy, krępi, których specjalnością było rybołowstwo w cudzych stawach. Skutkiem tego talentu dziedzicznego wpadali Capioczanie wprawdzie częstokroć w kolizję z władzami, lecz wybrnęli z tejże zawsze gładko, ratując swą reputację głosowaniem po ukazu.

Trzecią z rzędu była gmina „D a r m o z j a d y", która zaopatrywała powiat cały „od dida i pradida"... w muzykantów weselnych, jarmarcznych i odpustowych, a produkowała oraz lirników, ślepców i kulawców, łażących po prażnikach i pogrzebach w promieniu sześciomilowym.

Dalej następowała „w e ł y k a H r o m a d a", która mając sobie za zniesione serwituty, przyznaną przestrzeń lasu pięćdziesięciomorgową, rozdzieliła takowy po morgu pomiędzy pięćdziesięciu najmajętniejszych gazdów, dokumentując tym czynem wstręt do socjalistycznych zasad „własności wspólnej."

Piątą z rzędu była hromada „K o n i o w o d y." Przemysł domowy, ku wskrzeszeniu którego kraj w ostatnich leciech tyle łożył i tak się umęczył, był w tej „hromadzie" silnie rozwinięty; przechodząc tradycyjnie z ojca na syna. Przemysł ten polegał na wypasaniu koni... na łąkach skarbowych. Mołojce koniowodzcy, obznajomieni ze słabostkami i zajęciami strażników polowych, wiedzieli gdzie i o której godzinie najbezpieczniej wypasać konie, trafiali zawsze w noc bezksiężycową na konicz dworski, a jako junacy, przebijali się zawsze przez dworską czeladź, która ich czasami osaczyć zdołała.

Przerywając dalszy spis alfabetyczny, wzmiankujemy jeno, że ostatnim zastępem tej kohorty były „W o ł o w i c e."

Jasną swą tarczę podniosło już słońce ponad dachy żydowskie, rzucając snopami promieni na wieczyste kałuże niezbyt schludnego Kubanowa, gdy w bramie zajazdu starego Icka ukazała się postać pana Pamfyłyja Sztaniowa, pisarza z Byczychwostów. Niepodobnym był do bohatera, mimo iż barki jego miały dziś dźwigać ciężar zwycięztwa, nie wyglądał nawet na pisarza typowego, lecz natomiast zmysł węchu był u niego do najwyższej potęgi rozwiniętym.

Stanąwszy w bramie, obrócił głowę na ruchomym karku umocowaną, wyciągnął szyję, wydął nozdrza i począł węszyć w kierunku podwórka. Nagle skoczył i cwałem popędził ku obficie zastawionym stołom... snać, iż woń kiełbasy i wódki rozdrażniła system nerwowy pana pisarza.

— Nu! panie pisarzu — tak wołał Icyk stary, wyszedłszy z izby na odgłos kroków — gdzie pan leci na złamanie karku? Nie trza się spieszyć, to wszystko dla was, tylko powoli, niech no przyjadą panowie wójtowie... daj pan spokój, nie chowaj pan kiełbasy... aj! aj!...

Pan pisarz, na gorącym schwytany uczynku, rzuca się na ziemię, przykłada ucho, a wstawszy po chwili odezwał się zwycięzko:

— Już — już... jadą!

I w samej rzeczy, znany skrzyp kół bosych, tłukących o zaschłą grudę, odbijał się o próżne ulice sławetnego Kubanowa.

Wręcz przeciwny widok sprawiał drugi zajazd, „czerwonego Mośka", umieszczony na przeciwległym krańcu ulicy. Zajazd ten był punktem zbornym „opozycji", a to z tej przyczyny, ponieważ drążkowa szlachta z Kasztanówki od dawien dawna do „Mośka" zajeżdżała — i od dawien dawna do opozycji należała.

I nie dziw: w pierwszej połowie ubiegłego stulecia rozpuścił był pan Podczaszy straż swą zamkową, „Węgrami" zwaną, a z Mazurów złożoną, i zamiast należnego żołdu, oddał im folwark „Kasztanówkę", a rozparcelowawszy takowy, utworzył tym sposobem kolonię czynszową.

Nowi koloniści, będąc jeszcze strażą przyboczną, ubrani byli w krótkie kubraki z samodziału, ozdobione z węgierska szamerunkiem. W mundurach takich rozpoczęli gospodarstwo rolne i zżyli się tak mocno z tym strojem, że obecnie już w czwartem pokoleniu tym samym ubierają się krojem, odrzuciwszy tylko szamerunek.

Ta moc przyzwyczajeń odbiła się również w imionach i nazwach. Od nazwy osady przyjęli nazwisko, i wszyscy się nazwali „Kasztanowieckimi" — a ponieważ fundator osady ś. p. pan Podczaszy zwał się był: dwojga imion Piotrem, Pawłem — przeto każdy osadnik chrzcił syna „Piotrem" lub też „Pawłem" — co też z biegiem czasu wyrodziło jednolitość nazw i imion.

Każdy z osady zwał się obecnie Piotrem Kasztanowieckim synem Pawła — lub Pawłem Kasztanowieckim synem Piotra. Dla rozróżnienia dodawali sobie jeno imieniska n. p. Głuptaś — Zyżek — Mudrela — Drąg i t. p. W ostatniem dopiero ćwierćstuleciu, gdy miejscowy pleban z urzędowemi raportami nie mógł sobie dać rady, chrzczono nowonarodzonych imionami „Michał" i „Franek".

(D. c. n.)

Nie uroni przytem pewnie nic potęga Moskwy!

Oto co pisze półurzędowy organ petersburski *Now. Wrem.*:

„Podróż cara do Warszawy tłómaczoną jest przez zagraniczną prasę jedynie w znaczeniu utrwalenia związku trzech cesarzy przez osobiste widzenie się. Podług tych zapatrywań kwestje międzynarodowej polityki stanowić mają jedyny przedmiot, którym zajmują się obecnie wybitne osobistości polityczne, zebrane przy carze w stolicy królestwa Polskiego. Ale przytem zapomina prasa zagraniczna, że kwestje międzynarodowej polityki, bliższe i dostępniejsze dla niej, mogą zajmować pierwszorzędne i wybitne miejsce tylko wówczas, kiedy w wielkim kraju nie ma kwestji polityki wewnętrznej, lub kiedy je chcą dla jakichkolwiek powodów odsunąć na dalszy plan.“

„Wewnętrzna moskiewska państwowa kwestja powstała wskutek wypadków smutnej epoki 1863 r. pozostaje ku ubolewaniu, do tej pory niezałatwioną. Chociaż od czasu ostatniego polskiego powstania minęło więcej niż dwadzieścia lat a bezpośredni w nim uczestnicy zamienili się już następnem pokoleniem obeznanem z epoką krwawej walki tylko ze słuchu i opowiadań, lecz zastosowanie środków wywołanych wyjątkowemi okolicznościami trwa dotąd w wysokiej mierze. Polacy, jako naród, są ignorowani; ogólne ustawy państwowe określające prawa i obowiązki obywateli zawierają wiele wyjątków odnośnie do Polaków. Wewnętrzna polityka państwowa dotąd jeszcze jest rozdwojoną, jak tylko rzecz się rozchodzi o prowincje zamieszkałe przez osoby polskiej krwi; w stosunku do nich wszystkie środki administracyjne zabarwiają się kolorytem nieufności.“

„Sprawiedliwość nakazuje wyznać, iż sami Polacy w bardzo małym stopniu starali się swoją działalnością zachwiać ten system nieufności. Teorje zgody pojawiające się w prasie rosyjskiej przyjmowane były brakiem współczucia i stawały się tylko powodem do niekończących się sporów, w których przedstawiciele polskiej narodowości wykazali ducha nieprzejednania. Ugoda z kurją rzymską w kwestjach kościelnych i hierarchicznych zawarta, zamiast uporządkowania stosunków pomiędzy rządem i katolickiemi kościelnemi władzami, stworzyła nowe kłopoty, a razem z niemi nowy silny organ anti-rządowej agitacji. Niedawny przykry wypadek z księdzem Morawiczem, może tylko dolać oliwy do ognia, zarówno jednej, jak i drugiej stronie.

„Smutne nieporozumienia powinny przecież kiedykolwiek się skończyć. Nie wdając się w rozwiązywanie kwestji, z której strony powinien nastąpić pierwszy krok ku temu, przypuszczamy, że dla stron obu krok ten jest niezbędnym, (nieobchodim) i że ktokolwiek pierwszy go uczyni, wiele on zdziała dla dobra narodów, dla ich pokojowego rozkwitu. Żyć dłużej w takich stosunkach, jakie istniały od lat dwudziestu pomiędzy Moskalami a Polakami, jest niepodobieństwem dla jednych i drugich.

„Nowy *modus vivendi* staje się bezwarunkowo koniecznym. Bezwątpienia kwestja ta musi zajmować pierwszorzędne miejsce w zamysłach mężów stanu zebranych obecnie w Warszawie i w umyśle ich potężnego rozkazodawcy. Okoliczności sprzyjają pomyślnemu rozwiązaniu. W licznych kołach przedstawicieli polskiej narodowości, ucieszonych zwidzeniem ich okolicy przez cara, znajdują się ludzie rozumni, znający miarę możliwości. Niewykraczać poza tę miarę — oto czego można życzyć Polakom w chwili nadarzającej się im sposobności polepszenia swojego losu.“

W sprawie szkoły rolniczej.

Skreślił b. słuchacz kraj. wyższej szkoły rolniczej w Dublanach.

IX.

Woda w całej wsi w Dublanach jest tak ohydna, iż z największym wstrętem pić ją przychodzi. Ma ona między innemi tę właściwość, że skoro się ją przez jedną noc zostawi w szklance, tworzy się żółtawy osad, w którym niemal gołem okiem szczątki materji organicznych odróżnić można. Komunikacja ze Lwowem nadzwyczaj utrudniona. Zwykle używane bywają do tego celu podwody (furmanki) dostarczane przez włościan miejscowych. Ceny za takowe są wprawdzie o tyle uregulowane, iż studenci postanowili między sobą płacić dostarczającym zawsze jedno i to samo stałe wynagrodzenie i tym sposobem ustrzedz się przed wyzyskiwaniem. Pomimo to w razie więcej naglącej potrzeby lub ciężkiej drogi muszą się zdarzać wyjątki od tej reguły; a wówczas nie pozostaje nic innego, jak uwzględnić wygórowane wymogi i kaprysy dostawcy. Należy przytem wiedzieć, iż lud dublański jest w wysokim stopniu chciwy i zdemoralizowany, mnie np. samemu zdarzyło się pewnego razu, iż za wypożyczenie koca na posłanie wozu zażądał taki chłop za powrotem 50 ct., podczas gdy cały ten instrument wart był najwyżej 1¹/₂ guldena, a przejażdżka do Lwowa w niczem go nie uszkodziła. Ułatwienie komunikacji ze Lwowem byłoby przeto rzeczą nader pożądaną, nie mam atoli nadziei, aby do tego prędko doszło. Skoro bowiem w tej właśnie sprawie odnoszono się do władz kompetentnych jeden z panów członków Wydziału kraj. oznajmił z przysłowiową, a sobie tylko właściwą „precyzją“, iż „góry i wody“ radby widzieć między Lwowem a Dublanami, „aby te lamparty tu nie jeździły.“ Najprzód trza wiedzieć, że w Dublanach jak wszędzie są lamparty i nielamparty. Kto zaś zada sobie trud śledzić ich kroki we Lwowie, ten się przekona, iż można znaleźć Dublańczyków wprawdzie i w knajpie lecz także i w bardzo poważnych miejscach.

Niedawno słyszałem z ust jednego z członków przyrodniczego Towarzystwa imienia Kopernika, iż tenże prawdziwie zdziwionym był, jak często widzieć można studentów dublańskich na posiedzeniach naukowych tegoż towarzystwa.

Czyż przyjeżdżanie do Lwowa i w takich celach jest rzeczą zbrodniczą, czy Dublany są wygnaniem, posieleniem, domem poprawy czy też instytutem naukowym? Co zaś do owego słynnego lampartowania się, i które dawniej było co prawda dość daleko posuniętem, to dzisiaj już ono więcej z tradycji jest znanem. Zaś wobec nudów, błota i monotonności życia dublańskiego, nawet trzeciorzędne przyjemnostki jakich Lwów dostarczyć może, mają urok owocu zakazanego to jest rzeczą bardzo zrozumiałą, chociaż pewno nie zasługują na pochwałę, jeżeli po Katońsku będziemy brać ową kwestję.

Czas jednak skończyć tę jeremiadę. Nie chcę nadużywać cierpliwości czytelnika, a i moja własna, skoro o takich rzeczach mówić muszę szybko się wyczerpuje. Wszystkie braki szkoły dublańskiej, które powyżej wymieniłem, i wiele innych pomniejszych, są z jej całą — że tak powiem istotą zespolone. Dlatego też ochrzciwszy je poprzednio mianem kalectw wyrażenia tego bynajmniej nie cofam. Wiem o tem dobrze, iż niektóre przy dobrej woli władz odnośnych mogłyby w znacznej części zostać usuniętemi lub conajmniej zmodyfikowanemi, a w braku lepszych widoków należy chociaż pocieszać się myślą, że to kiedyś z czasem nastąpi.

Ale kiedy... Szkoła dublańska istnieje przeszło ćwierć wieku a pod względem swego zewnętrznego wyglądu bardzo mało się odmieniła. Może nasi wnukowie coś więcej o tem wiedzieć będą — co do mnie ośmieliłbym się zrobić tu cichą uwagę, że jakkolwiek zaiste piękną jest rzeczą interesować się losami przyszłych generacji lecz czyż koniecznie trzeba na to przeskakiwać kilka pokoleń; a w ten sposób chyba pojmował by należało dbałość dzisiejszych naszych władz autonomicznych względem szkoły dublańskiej. Ale jeszcze jeden argument o którem omal że nie zapomniałem.

Młodzieniec — mówią niektórzy sposobiący się do zawodu rolnictwa, powinien nabyć potrzebnej w tym powołaniu wprawności dla niekorzystnych wpływów fizycznych — powinien wyrobić w sobie hart, wytrwałość itd. Doktryny takie pięknie brzmią — w teorji. Podejrzywam jednak — że tym, którzy podobne maksymy głoszą, musi się na świecie dziać bardzo dobrze. Hart, wytrwałość męzka — tężyzna — zniewieściałość młodego pokolenia i długie debaty na ten temat brzmią nader efonicznie — a bardzo być może, że i pomagają w trawieniu gdy się z dobrym cygarem w ustach siedzi przy kominku. Niestety jednak tracą one bardzo na powabie: Skoro w rzekomych sposobnościach ich nabywania otrzymuje się w rezultacie katar żołądka, reumatyzmy itd., jak to w naszych Dublanach nie rzadko się zdarza. Ale... *nec Hercules contra plures... Laisser faire laisser passer.*

* *

Na zakończenie tej pracy uznaję za właściwe powiedzieć słów kilka *pro domo sua*. Jestem niemal pewny, że wystąpienie niniejsze jeżeli, w ogóle jakiekolwiek echo wywoła — to będzie ono dla autora niekorzystnem. Chcę jednak przewidzieć wszystkie ewentualności w tej mierze. Otóż nie wątpię, że znajdą się i tacy, którzy pracę moją nazwą po prostu pamfletem. Zdarza się niestety w naszym biednym kraju coraz częściej, mianowicie od chwili kiedy stosowinizm galicyjski tak bujnie się zarósł na żyznym dla siebie gruncie „wzajemnej admiracji“, iż każde śmielsze zdanie — każda surowsza krytyka — pamfletem bywa nazwaną. Nie bez racji mówi o tem Kaczkowski, w wstępie do swojej „Teki Nieczui.“ Na zarzut podobny uznałbym godnem odpowiedzieć chyba takiem słowem które się do druku stanowczo nie kwalifikuje.

Znajdą się może inni, którzy powiedzą, iż chęć zdyskredytowania szkoły dublańskiej, lub jakie osobiste pobudki natchnęły mnie do skreślenia powyższych uwag. I ci również będą w błędzie.

Nie miałem innego celu, jak interes i dobro sprawy a wyrzeczenie nagiej prawdy zwłaszcza w kwestji tego rodzaju powinno stać wyżej ponad wszystkie względy konwencjonalne i światowe.

Szkoła rolnicza jest dla kraju naszego instytucją nieskończenie ważną; a czy ona będzie w mieście czy pozostanie w Dublanach to rzecz mniejsza, za jedną i drugą teraz przemawiają liczne za i przeciw; w zasadzie atoli chodzi nam o to aby była dobrą i przeznacze niu swemu czyniła zadość. Co do mnie tedy chciałem się chociaż w tysiącznej części przyczynić do pozytywnego zawiązania onego fatalnego dilemmatu, czy mamy się ostatecznie zdobyć na krok stanowczy — poruszyć wszystkie sprężyny, i wytężyć siły aby stworzyć dla kraju dobrą w całem tego słowa znaczeniu szkołę rolniczą; — czy też złożyć tego jeden smutny dowód więcej, że szlendrian galicyjski jest chorobą nieuleczalną.

Jeżeli wreszcie znajdą się i tacy łagodni, którzy mi tylko zbytnią ostrość i niepowściągliwość pióra w niektórych mianowicie ustępach zarzucą, to w odpowiedzi powołam się na słowa jednego z największych myślicieli naszych, którem też ostatecznie kończę:

„Ja kocham swój kraj i ziomków swoich lecz im tego nie daruję nigdy, bo to nas zgubiło żeśmy się chwalili i admirowali wzajem, a jeden drugiemu prawdę powiedzieć się lękał.“ (Jan Śniadecki. Zagajenie kursów uniwersyteckich, Wilno etc.)

19. sierpnia 1884 r.

Handel zbożem

jest tak ważnym czynnikiem w kraju rolniczym, że się nad nim bliżej zastanawić warto.

Gdybyśmy handlowi zbożowemu więcej znaczenia nie przypisywali jak tylko, że głównem powołaniem jego jest wyrównać różnicę między zapasem a potrzebą, to jużby miał wielkie znaczenie w kraju rolniczym.

Działanie jego jednakowo nie jest jeszcze tem wyczerpane, bo on odbierając co rok producentowi jego produkta, pobudza go do większej pilności w pracy około produkcji różnego rodzaju płodów rolniczych, które nie mogłyby spieniężone być bez handlu zbożowego.

Dalszem zadaniem handlu zbożowego jest wyszukiwanie nowych targowisk i miejsc odbytu dla krajowych produktów. Handel tedy zbożowy stoi w bezpośrednim związku z rolnictwem, i o ile pomyślnie rozwija się handel zbożem, o tyle pomyślnie rozwija się i produkcja rolnicza, bo spieniężenie produktów rolniczych tylko przez handel zbożowy możliwem jest a widoki na pomnożenie konsumcji w kraju są bardzo słabe. Kraj rolniczy jak nasz rzadko kiedy ma więcej zapasu na wiosnę jak tyle, ile na wyżywienie ludności do nowego zbioru wystarcza. Brak kapitału nie pozwala producentom naszym zatrzymywać długo swoje produkta; niska lub wysoka cena nie może być u nich nigdy pobudką do sprzedania lub zatrzymania swoich produktów. Jakakolwiek zatem jest cena, producent nasz sprzedać musi.

Charakter naszego handlu zbożowego jest bardzo niespokojny z przyczyny nieregularności w produkcji, bo jak może być handel zbożowy uregulowanym, jeżeli jednego roku produkujemy 10 korcy z morga a drugiego 5. Nigdzie więcej jak u nas nie zubożało kupców zbożowych, głównie dla tego, że ceny naszych produktów są co roku więcej produktem fantazji, jak dokładnych obliczeń. Jeżeli tedy ceny zbożowe nie są ustanowione na podstawie obrachowania i porównania zapasu do potrzeby, to wtedy handel zbożowy więcej ma szans do strat jak do zysków; przy podwyższeniu się bowiem cen, handel zbożowy, ślepy czyli bez żadnego obrachowania, będzie się starał pozbyć zakupione produkta z małym zyskiem; jeżeli zaś odwrotnie rzecz się ma, to żal mu chociaż z małą stratą sprzedawać swoje produkta; będzie tedy wyczekiwał, a tymczasem ceny ciągle spadają, więc ciągle większe straty, a dyferencja między ceną zakupna a ceną sprzedaży coraz większa.

Z tego wynika, że zysk może być bardzo mierny a straty wielkie. Ten ostatni stosunek może się tylko tam powtarzać gdzie, kupcy zbożowi nie porównywają potrzeb z zapasami, gdzie spekulacja rządzi się tylko różowem lub pesymistycznem zapatrywaniem, a nie statystycznemi tabelami, z których by w przybliżeniu potrzeby obliczyć można. Producent rzadko kiedy spekulować, może bo zwykle jest goły i na opędzenie kosztów gospodarskich gotówki potrzebujący. Może to tylko czynić kupiec zbożowy, który do swoich obliczeń i porównań potrzebuje statystycznych dat i tabel, a których u nas niema. U nas nikt nie wie ani o ilości obsianych morgów a jeszcze mniej o rezultacie zbioru. Przez długie stosunki handlowe można wprawdzie potrzeby jednego kraju poznać, ale kto jak my musi się włóczyć ze swojemi produktami do Włoch, Francji, Anglii, Niemiec, Szwajcarji, ten wprawdzie może czytać sprawozdania o wyniku zbiorów w tych krajach, jednakowo jasnego pojęcia o potrzebach tych krajów sobie nie zrobi, bo nie będzie wiedział jakie cyfry przedstawia dobry, średni i zły zbiór.

Ponieważ tedy my nie mamy statystyki rolniczej, tem mniej możemy się spodziewać statystyki zbiorów. To jedno co się u nas stać może, że stan kupiecki zbiera sobie sam różne wiadomości o zbiorach które zwykle są niedokładne i jako podstawa do obliczeń i porównań użyte być nie mogą. Jeżeli kiedyś dla statystyki rolniczej więcej się u nas zrobi jak dotąd, jeżeli z tych statystycznych tabel będzie można obliczyć produkcję, konsumcję i zapasy, to wtedy handel zbożowy będzie mógł operować na pewniejszych jak dotąd podstawach, a raptowne skoki na tę lub ową stronę będą rzadkością.

Dotychczas handel zbożowy u nas był biernym, tj. nasi kupcy zbożowi czekają, aż kupiec zagraniczny do nas przyjedzie, lub pisemnie zamówi. Lecz zagraniczny kupiec tylko wtedy do nas się zgłosi, gdy jest w potrzebie, co się jednakowo przy ułatwionych komunikacjach rzadko zdarzyć może. Jeżeli tedy chcemy mieć regularnych odbiorców z zagranicy, to musimy się sami o nich starać. Trzeba potworzyć ajencje w miastach zagranicznych, gdzie się koncentruje handel zbożowy, któreby się starały ułatwiać sprzedaże, i tym sposobem przejść z handlu biernego w handel czynny.

Austrja jest państwem wysokich taryf kolejowych, winien temu system koncesji, przy którym rząd, będąc w złem położeniu finansowem, nie zawarował sobie wpływu na układanie taryf.

Jedyny port, stosowny do wywozu zboża i mąki, a będący w posiadaniu naszej monarchii, Tryest, chyli się do upadku, bo cała monarchia, wraz ze stolicą, zaopatruje się w towary nie z Tryestu, tylko *via* Hamburg-Bremen, chociaż dalszą drogą, a to dlatego, że niemieckie koleje tak nizkie mają taryfy kolejowe, że transport chociaż dalszy jest tańszy niż na rucie Wiedeń-Tryest.

Nie mam pod ręką najnowszych taryf kolejowych, jednakowoż w bardzo niedawnym czasie przedstawiała się różnica tym sposobem:

Na odległość 30 mil	ct.	
Südbahn	32	od cetnara cł.
Staatsbahn	49	
Nordbahn	49	
Elisabethbahn	40	
Theisbahn	49	
Carl Ludwigbahn	61	
Preuss. Ostbahn	26	
Rheinbahn	26	
Saarbahn	30	

Zdaje się jednakowo, że nic się nie zmieniło, co dowodzi ciągły upadek Tryestu.

W ostatnich czasach import do Tryestu wynosił 1,967.349 cetnarów cłowych a eksport 11,567.760 centnarów cłowych, jest tedy rzeczą jasną, że okręt płynący do Tryestu po mąkę lub zboże a nieprzywożący kolonialnych towarów, płynie do Tryestu próżno i rachuje fracht podwójny, to jest tam i nazad, które to straty oczywiście właściciel produktów ponosić musi. Że popyt ze Wschodu na zboże i mąkę jest duży, dowodzi sprawozdanie komitetu handlowego (Revoltella Comite), które powiada, że znaczne domy handlowe w Chinach proponowały kupcom tryesteńskim dostawę tysiąca beczek mąki miesięcznie pod warunkiem, że transport będzie regularny, czego żaden kupiec tryesteński podjąć się nie mógł.

To samo sprawozdanie powiada, że robiono propozycję transportowania mąki węgierskiej do południowej Ameryki, która importu potrzebuje, bo jest przeważnie pod uprawą bawełny i zboża mało produkuje, dalej robiono propozycję do Azji, Brazylii, a te wszystkie propozycje upadły dla wysokich taryf kolejowych i dubeltowych frachtów okrętowych. Tryest nie ma także odpowiednich magazynów przez co czynsz w istniejących jest bardzo duży. Wprawdzie w Singapore, młyny parowe peszteńskie mają swoją ajencję lecz i ta chroma z powyższych przyczyn.

Wiadomo jest także, że są dwa główne gatunki pszenicy, to jest pszenica twarda tak zwana banacka i pszenica miękka, tak zwana sandomierska. Mąka tak z twardej jak i miękkiej pszenicy prowadzona morzem, psuje się gdy przechodzi linię, mięszana zaś z obydwóch gatunków staje się wytrzymałą i nie psuje się zupełnie. Do samej tedy domieszki potrzebowałby Tryest naszej mąki, gdyby odbyt na wschód był możliwy. A w dalszej konsekwencji gdyby węgierska mąka poszła na wschód, to dla nas otworzyłoby się zaprowiantowanie Wiednia, Niemiec, Szwajcarji, a przynajmniej ubyłby znaczny konkurent, same bowiem młyny parowe peszteńskie, podług ich własnego sprawozdania, mielą 90 do 100 tysięcy metrów zboża dziennie, oprócz tego jest 20 tysięcy młynów wodnych w państwie węgierskiem i kilka młynów parowych na prowincji.

Mogłaby tedy monarchia wywozić swoje znakomite mąki do wszystkich części świata, odbiór były zapewniony, gdyby frachty były tańsze a żegluga regularna, co jest konieczne, jeżeli się nie chce odbiorców zniechęcać. Dla tego to Węgry zmuszeni są posyłać swoją mąkę do Azji i południowej Ameryki *via* Hamburg, Liverpool.

Pojawiła się także nowa przeszkoda w handlu zbożowym, to jest handel na dyferencje, który pochłonąwszy dużo kapitałów kupców galicyjskich, zrobił ich niezdolnymi do handlu efektywnego.

Handel zbożowy musi być zcentralizowany i to w mieście stołecznem, gdzie są odpowiednie magazyny i kredytowe instytuta, którebymogły przybyłemu z zagranicy kupcowi zmianę pieniędzy lub papierów ułatwić a w razie potrzeby kredyt otworzyć, gdzieby znalazł w magazynach różne gatunki produktów, a więc w razie niezrobienia transakcji w jednym gatunku mógłby zrobić w innym gatunku, co kupca do przyjazdu zachęca. Małe zaś targowiska, gdzie samo pokazanie się zagranicznego kupca już cenę produktów o kilka centów podnosi i gdzie takiego wyboru nie ma, odstraszają kupca zagranicznego od przyjazdu.

Jeżeli tedy handel zbożowy u nas w kraju z pożytkiem rozwinąć się ma, musi być zorganizowany, musi się starać o stałych odbiorców, musi mieć dokładne wiadomości statystyczno-rolnicze, musi być czynnym a nie biernym, musi być zcentralizowany i musi się pozbyć handlu na dyferencje.

Ziemie polskie.

Moskowskija Wiedomosti zabrały głos w sprawie zatargu ks. Morawicza z biskupem łucko-żytomierskim i piszą z tego powodu: „Niebezpieczeństwo nie leży w czerwonych polskiej sprawy, siła nie tkwi w nich; są to szeregowcy, stający na nogi na rozkaz swego jenerała. Złe leży w jenerałach, w białych, w konserwatystach polskiej sprawy, w magnatach, zachowujących tradycje starej Polski, w ich intrygach i w potwornem nadużywaniu symbolów i powagi kościoła chrześciańskiego dla wysługiwania się celom rewolucyjnym. Zapomnieliśmy nauk 1863. r., a skryci przywódzcy sprawy polskiej umieli z nich korzystać. Nie zasypiali też w ciągu ubiegłych lat dwudziestu. Byłoby grubym błędem mniemać, że pogodzenie z polskiem stronnictwem klerykalno-białem, dogadzanie mu, nadanie mu praw i władzy może przyczynić się do naszego uspokojenia. Byłoby to tożsamo, co powiększać przyczynę choroby w nadziei złagodzenia jej symptomów. Żywioł religijny, użyty jako narzędzie oszukaństwa i obłudy, jest gorszy od ateizmu; a oszust z pozorami cnoty gorszy jest od zwyczajnego łotra; konserwatyzm, posługujący się dla swoich celów rewolucją, jest gorszy od rewolucji; a patrjotyzm nieistniejącego państwa jest gorszy od zrodzonego przez niego nihilizmu. Nie bunty są niebezpieczne dla Moskwy; niebezpiecznem jest zaślepienie co do jej pojednania z nieprzejednanym — z tem, co żyć może tylko jej rozkładem.“

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 15 Września.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

W sobotę mieliśmy pogodę przy prawie czystem niebie, wczoraj rano niebo zaczęło się pokrywać chmurami przy zmiennym kierunku wiatru. Najwyższa temperatura dnia wczorajszego była $10^0{}_8$ najniższa w nocy 9^0 C.

Przy zmiennym kierunku wiatru i średniej temperaturze września, stan nieba zmienny, wilgoć powietrza nieznacznie się powiększa, pogodnie.

* **Teatr.** Dzisiaj w poniedziałek d. 15. b. m. po raz piąty: „Właściciel Kuźnic“ (Le maitre de Forges), dramat w 4 aktach J. Ohnet'a, z p. Żelazowskim w roli tytulowej.

Jutro we wtorek 16. b. m. po raz piąty w tym sezonie „Carmen“, opera w 4 aktach J. Bizet'a,

We środę 17. b. m. po raz 7-my: „Górą nasi“, komedja w 6 aktach Kazimierza Zalewskiego.

We czwartek 18. b. m. po raz 4-ty: „Wesele Olivetty“ (Les noces d'Olivette), opera komiczna w 3 aktach, Edmunda Audran.

W piątek 19. b. m.: „Ryszard III“, tragedja w 5 aktach W. Szekspira, z p. Żelazowskim w roli tytułowej.

* **Minister handlu** i prezydent kolei państwowych przyjdą jutro przez Orło z Węgier do Galicji, celem przeglądu wszystkich galicyjskich przestrzeni kolei państwowych. Prawdopodobnie po zwiedzeniu przestrzeni Orło-Tarnów i Grybów-Zagórz, udadzą się koleją Dniestrzańską i Albrechta do Lwowa. Powracając do Wiednia zwiedzą przestrzeń Oświęcim-Podgórze. Rozchodzi się o ulepszenia, o których często wspominaliśmy.

* **Poświęcenie szkoły miejskiej im. św. Anny,** odbyło się, według programu, w sobotę przed południem. Po ceremonii poświęcenia, dokonanej przez ks. proboszcza Pawłowskiego, w asystencji ksks. Adamczyka i Świsterskiego, tenże ks. proboszcz przemówił gorącemi słowy do licznie zgromadzonej publiczności w obszernej sali gimnastycznej, a podnosząc gorliwość zarządu miejskiego o rozwój oświaty, zachęcał nauczycielstwo do skrzętnej pracy na tak wdzięcznem polu, młodzieży zaś szkolnej wskazał obowiązek jej i cel, do którego dążyć winna, aby w przyszłości zyskał w niej kraj pożytecznych i prawych obywateli.

Następnie zabrał głos inspektor szkolny p. Baraszowski, świetnem, jak zwykle, przemówieniem wykazując ogromne postępy na drodze szkolnictwa ludowego, co głównie zawdzięczać należy prezydentowi i Reprezentacji miejskiej, z prawdziwie pieczyłowistością ułatwiającym młodszemu pokoleniu nabycie odpowiedniego wykształcenia. W końcu p. prezydent Dąbrowski przemówił do dziatwy — a młodzież szkolna po każdem przemówieniu śpiewała naprzemian polskie i ruskie pieśni, zastosowane do uroczystości. Szczególniej podobał się śpiew chłopców na 3 głosy pod kierunkiem nauczyciela p. Hoffmana i milutkie chóry dziewczęce, dyrygowane przez nauczycielkę p. Szatkowską. Kantatę umyślnie na tę uroczystość napisaną przez p. Jana Czubskiego, wygłosił z głębokiem poczuciem jeden z uczniów klasy IV. (*k*)

* **Prośba do naszych kolei.** W przeszłą sobotę jadąc z Tarnowa do Lwowa, byliśmy świadkami wielkiego ambarasu kilku pań jadących z dziećmi w wagonach trzeciej klasy. Kunduktor posadził je tuż obok żołnierzy, którzy popiwszy się jak bydlęta, wyśpiewywali ochrypłym głosem piosenki pełne koszarowych dowcipów. Panie te wyjechały w sobotę dla tego tylko, aby wybawić się od towarzystwa ukochanych braci mojżeszowego wyznania, cuchnących czosnkiem, cebulą i odrażających swem przysłowiowem niechlujstwem, a trafiły z deszczu pod rynnę.

Czy nie mogły by dyrekcje kolei żelaznych przeznaczyć osobnych wagonów dla żydów, wojaków naszych i robotników pracujących przy kolejach? W każdym ucywilizowanym kraju konduktorowie robią jakiś wybór między pasażerami i sadzają ludzi porządnych razem, a nieporządnych osobno, u nas tylko dobić się nie można podobnej grzeczności dla publiczności płacącej. Jakkolwiek uwaga p. konduktora, że „oni tak samo płacą jak i inni“ jest sprawiedliwą, ale każdy porządny człowiek płaci za bilet, a nie za smród, lub za sprośne piosenki pijaków. Bardzo prosimy, dyrekcje kolei naszych o uwzględnienie tej prośby jak sądzimy zupełnie słusznej i nie trudnej do spełnienia.

* **„Warsz. dniew.“** donosi, iż w Warszawie bawi obecnie Jan Naumowicz ze Lwowa.

* **Notarjusze.** W okólniku Wydziału krajowego do delegatów powiatowych, zajmujących się rozdzielaniem bezprocentowych pożyczek na zasiewy dla powodzią dotkniętych, powiedziano wyraźnie, ażeby dla zaoszczędzenia pożyczającym opłacania należytości notarjalnych, udawano się o legalizację zabezpieczających dokumentów do sądu. Świadczy to o bardzo smutnem wyobrażeniu, o poczuciu obowiązków obywatelskich każdego notarjusza i wyraża, powiedziałbym, ubliżające powątpiewanie, jakoby żaden notarjusz nie był zdolny nawet do tak malnczkiej ofiary. Z mej strony pisze nam jeden z pp. notarjuszów — jestem jak najmocniej przekonany i niewaham się wyrazić imieniem wszystkich mych kolegów, że żaden notarjusz niepoważyłby się korzystać z chwilowej nędzy powodzią dotkniętych i z wszelką pewnością załatwiłby swe czynności do zrealizowania pożyczek prowadzące zupełnie za darmo. — Z głębokiem poważaniem: Notarjusz ze Staregomiasta.

* **Nieszczęśliwy wypadek.** W sobotę wieczorem o wpół do dziesiątej przejechał wóz tramwajowy wyrobnika Tomasza Kaczura, wieku lat 50, Kaczur był podobno w stanie pijanym. Został odwieziony do szpitala.

Przy tej sposobności dyrekcja tramwajów mogłaby wydać nakaz woźnicom silniejszego ostrzegania publiczności podczas przejeżdżania wagonów tramwajowych.

* **Złodziej w samotrzasku.** Michał Bartoszewski, znany złodziej „piwniczy“, rozbiwszy wczoraj wieczór kilka kłódek w piwnicach pod l. 4 przy ulicy Wekslarskiej, gdzie znalazł w jednej beczkę z octem, a w innej drzewo, rozgospodarował się dopiero w trzeciej, należącej do pana D., której zastał jakby dla niego przygotowany kosz z 10 flaszkami dobrego starego wina. Korzystając niemniej i z tego, że miał przy surducie złodziejskie kieszenie, napełnił i te pełnemi flaszkami Johannisbergera, które się także w piwnicy znajdowały. Kiedy jednak już z łupem swym cichaczem się wynosił, zaskoczyła go niemiła przeszkoda, albowiem służąca potrzebując na jego nieszczęście wziąć balię z piwnicy, a zastawszy drzwi wchodowe otwarte i kłódkę rozbitą, narobiła wrzawy, w skutek czego amator cudzego wina dostał się w potężne ręce stróża a następnie do kozy.

* **W sprawie p. Kövessa.** Otrzymaliśmy następujące pismo:

Szanowna redakcjo!

Z powodu zamieszczonego w nr. 212 *Gazety Narodowej* sprawozdania z debaty, toczonej na posiedzeniu Rady miasta Lwowa w dniu 11. b. m., czuję się zniewolonym oświadczyć niniejszem, że w sprawie obesłania wystawy kijowskiej wyrobami Zakładu drohowyzkiego, oraz powołania do życia warstatu stelmacko-kowalskiego w Mikołajowie, nie miał p. Kövess, były dyrektor dóbr fundacji Skarbkowskiej żadnego udziału, gdyż nie służyło mu w ogóle prawo decydowania w agendach Zakładu. Co się zaś tyczy zapatrywania p. Kövessa na obie powyższe sprawy, winienem zgodnie z prawdą oświadczyć, iż był im przeciwny.

Liczę na uprzejmość Szanownej redakcji, iż z tytułu starej znajomości nie odmówi mi umieszczenia tych kilku wierszy i łączę wyrazy prawdziwego poważania

J. Starkel, dyrektor Zakładu drohowyzkiego.

* **Skierniewice,** scenę dzisiejszego zjazdu cesarzów, opisują obecnie wszystkie dzienniki. Zamek ten wraz z księztwem Łowickiem darował był ongi Napoleon marszałkowi Davoust; dostał się on następnie po śmierci w. ks. Konstantego Pawłowicza, którego żona miała tytuł księżnej Łowickiej w posiadanie cara Mikołaja. Na 5 minut drogi od dworca rozpoczynają się aleje parku, wśród którego w otoczeniu wodotrysków i ogrodów wznosi się pałac o dwóch skrzydłach. Jestto budynek niezbyt obszerny. Z przedsionka i z przedpokoju, ubranego gobelinami, wchodzi się w otwartą galerję, a ztęd do pokojów, z których komnaty po prawej przeznaczone są dla monarchów obcych. Składają się one z salonu, ubranego w niebieskie tapety materjalne, z pokoju do kąpieli i sypialni z bogatą alkową. Zbytkownie urządzony ten pokój ma tapety liliowe i takiegoż koloru meble. Po drugiej stronie galerji leżą zwykłe pokoje. Ztąd wiodą schody żelazne do pokojów cara na 2. piętrze; pokój główny balkon kryty, wychodzący na ogród, resztę komnat tworzy salon, pokój do kąpieli, gabinet z meblami safianowemi i pokój bilardowy ozdobiony bronią. Osobno leży salon jadalny udekorowany w guście moskiewskim. W pobliżu pałacu znajduje się teatr zbudowany w stylu maurytańskim, gdzie urządzono bramę tryumfalną i estradę, z której 150 uczniów powita cara. W teatrze odbędą się prawdopobnie przedstawienia.

* **Rada miejska w Brodach** jednogłośnie uchwaliła telegraficznie podziękować p. Ottonowi Hausnerowi za przemówienie przeciw wnioskowi p. Maksa o przeniesienie Izby handlowej do Tarnopola. Zarazem uchwaliła wyrazić posłowi swemu Simonowi wotum nieufności, jakoteż odebrać mu pełnomocnictwo dane mu zastępowaia gminy w procesie z właścicielami państwa Brody. Tak donosi *Kur. lw.*

* **Loterja fantowa** na „Przytuliska polskie“ w Wiedniu. Na mocy przyzwolenia c. k. ministerstwa skarbu urządza Stowarzyszenie „Przytulisko polskie“ w Wiedniu loterję fantową, składającą się z 50.000 losów, każdy po cenie 50 ct., z której dochód przypadnie częściowo na powodzian w Galicji.

Powyższa loterja obejmuje 10 głównych wygranych, 490 drugorzędnych, oraz 10.000 pomniejszych wygranych, a mianowicie:

A. Wygrane główne. 1. Wielki obraz Wojciecha Gersona: „Król Kazimierz Wielki, rozdający chleb zgłodniałym żydom, 2. wielka akwarela Juliusza Kossaka: „Targowisko końskie pod Wawelem“, 3. obraz olejny większych rozmiarów Tadeusza Rybkowskiego, przedstawiący „Polowanie na wilki“, 4. dwie duże akwarele Michała Pociechy: „U studni“ i „Na zwiadach“, 5. garnitur brylantowy, 6. fortepian z fabryki Bösendorfera, c. k. dostawcy dworu w Wiedniu, 7. harmonium z fabryki Kotykiewicza, c. k. dostawcy dworu w Wiedniu, 8. kasa ogniotrwała nr. 3, 9. złoty zegarek damski (Remontoir), wraz z łańcuszkiem, 10. złoty zegarek męzki (Remontoir).

B. Wygrane drugorzędne. Obrazy, akwarele i szkice malarzy, i dzieła rzeźbiarzy polskich, srebrny garnitur stołowy na 6 osób, strzelba systemu Lankastra, biurko orzechowe, aparat kąpielowy z tuszem systemu Górskiego, maszyna do szycia, kobierzec salonowy, przybory myśliwskie, damski sto-

lik do szyc'a, lampy stojące i wiszące, broszki i kulczyki, złote i srebrne biżuterja, srebrne zegarki kieszonkowe i zegary ścienne, wachlarze, galanteryjne wyroby skórzane, — albumy grające, statuetki brązowe i marmurowe, rozmaite damskie neseserki, rozmaite przedmioty zbytkowe, jakoteż służące do domowego użytku itd.

Oprócz tego przypada na każde 5 losów z numerami po sobie następującemi jedna mniejsza wygrana, bez różnicy, czy na wylosowany numer przypadła już główna lub uboczna wygrana z przytoczonych pod lit. A. lub B. tak, że jeden i ten sam los nawet dwukrotnie wygrać może. Wszystkie wygrane razem przedstawiają wartość około 20.000 zł.

Loterja nasza, dzięki ofiarności dobroczyńców, jest tak hojnie wyposażoną, że łączna wartość wygranych wyrównywa prawie ogólnej sumie wartościowej wszystkich losów.

Losy są do nabycia we wszystkich księgarniach w banku Rolniczym i w handlu Schubutha, w rynku.

* **Ogłoszenie Towarzystwa muzycznego** w Przemyślu. Z dniem 1. października rozpoczyna się nowy kurs szkoły muzycznej pod kierownictwem dyrektora artystycznego p. L. Dietza, zawierający następujące działy: 1. kurs skrzypców, 2. kurs fortepianu, 3. kurs śpiewu solowego damski i męzki oddział, 4. kurs śpiewu chórowego i teorji muzyki, 5. kurs harmonii.

Wpisy przyjmuje dyrekcja artystyczna do 25. września.

Ktoby z uczniów opłaty szkolnej uiszczać nie był w stanie, zechce wnieść podanie do Wydziału Towarzystwa muzycznego.

* **Pensjonat.** Obejmując zakład wychowawczy pani Felicji z Wasilewskich Boberskiej, mam zaszczyt uwiadomić o tem szanownych rodziców i opiekunów. Wpisy do mego zakładu rozpoczęły się 10. września codziennie od godziny 11. rano do 1. w południe w mojem mieszkaniu przy ulicy Trybunalskiej l. 6, i trwać będą do 18. b. m.

Kamila Poh.

* **Ze „Szczutka".** (Mowa niewygłoszona.) „Wysoka Izbo! Zamykając sesję sejmową, podnoszę z dumą, że w rocznikach sejmów naszych nie znajdzie nikt tak bogatej w owoce na niwie prawodawczej sesji. I czemuż to mamy zawdzięczać? Oto wysokiemu wykształceniu politycznemu, tej szczytnej ambicji politycznej, która rozpiera mózgi i grzeje serca. Nie będę wyliczał wszystkich spraw załatwionych, nie będę podnosił szczegółowo znaczenia ustaw przez nas uchwalonych, bo czasu by mi na to nie starczyło. Zostawmy to potomności i historykom. Od potomności żądam dla Was wdzięczności, a od historyków uwieńczenia imion Waszych.

„A patrząc na Wasze panowie czoła, na których ciężka praca świeże jeszcze bruzdy pozostawiła, perlą się jeszcze krople potu — żal mi, że muszę Was zawezwać do nowej pracy. Otwieram panowie nową sesję. — Wiem, jakie zadanie czeka mnie przedewszystkiem, jako przewodniczącego Waszego. Trzymać na wodzy Waszą krewkość, Waszą inicjatywę, Waszą istnie młodzieńczą gorliwość i niepohamowaną żądzę pracy, oto m.j. zadanie. Jakoż dumnym być można z takiego zadania! Ale pojmuję panów, pojmuję Wasz zapał i Waszą gorączkę — i wiem gdzie źródło tych niepohamowanych porywów. W poczuciu tem, żeście przy wyborach wyklinczyli inne warstwy — żeście na dumne swe barki wzięli cały ciężar i całą odpowiedzialność wobec kraju — otóż w tem szlachetnem poczuciu należy szukać źródła tego zapału. Wierzcie mi też panowie: kraj cały czuje, że w tęgo dobre, zdrowe i niezmordowane złożył swą dolę, a rząd również widzi po raz pierwszy, ile może moralna waga, rozum i zapał. Dlategoteż nie wystąpił już z żadnem przedłożeniem, od siebie i za tę delikatność wdzięczność się mu należy a również wdzięczność należy się naszym komisjom, że rozpoczętych prac nic pokończyły — nie chcąc rwać złotej nici waszych myśli, które niechaj się snują od sesji do sesji *in infinitum!* (Entuzjastyczne brawa.)." Zaprawdę, trudno o większą i bardziej uzasadnioną ironię.

* **Zaćmienie księżyca,** które będzie i u nas widziane, przypada d. 4. października.

† **Jan Strutyński** Wczoraj odbył się pogrzeb ś. p. Jana Strutyńskiego. Liczne grono kolegów, profesorów, młodzieży akademickiej, wreszcie mnóstwo publiczności wzięło udział w tym smutnym obrzędzie. — Jan Strutyński urodził się w r. 1857. Przeszedłszy studja gimnazjalne z stopniem celującym, rzucił się następnie, pełen młodzieńczych nadziei i zapału, do studjów nad filologią historyczną na tutejszym uniwersytecie. Po ich odbyciu nie mając materjalnego oparcia gdzieindziej, przyjął miejsce prywatnego instruktora na wsi, gdzie pracował nad dalszem kształceniem się. Następnie został powołany, jako obowiązany do służby wojskowej, w czasie okupacji Bośnii i odbył kampanię bośniacką, podczas której nabawił się choroby piersiowej. Wszystkie chwile wolne wśród znojów wojennych, poświęcał się pracy przez się umiłowanej: zebrał badania historyczne na miejscu w Bośnii, [illegible] Rozprawy jego historyczno-literackie drukowane były w pismach specjalnych. [illegible] „Ajaksa" Sofoklesa. Mimo rozwijającej się ciągle groźnej choroby płucnej, do ostatniej chwili nie ustawał w pracy naukowej i był [illegible]. Skonał w szpitalu Sióstr Miłosierdzia, [illegible] na lekcje.

grona kolegów i wszystkich co go znali. Cześć jego pamięci!

* **Statystyka śmiertelności.** W 36 tygodniu (od 31. sierpnia do 6. września) zmarło we Lwowie osób 62, — 31 m. 31 k. o 4 więcej jak w poprzednim. Panująca choroba gruźlica Z wymienionej liczby w szpitalach zmarło 28 osób, a w domach karnych 3.

* **W sprawie o nadużycia** na komorze husiatyńskiej po stronie moskiewskiej, wszystkich ośmnastu obwinionych uznał sąd kijowski za winnych. Dowódzca oddziału straży pogranicznej, podpułkownik Jermołow, otrzymał uwolnienie od służby, kapitan Ziakin, porucznik Zubkow i kupiec Kohen, skazani zostali na zesłanie na Syberję na lat 15, a szeregowcy na osadzenie w więzieniu od jednego do trzech lat.

* **„N. Wnr. Abendblatt"** donosi: Księciu Karolowi Jabłonowskiemu jun. przypomina się w dzisiejszym urzędowym dziale *Wnr. Ztg.*, że niejaka Maria Brodt, prywatyzująca w Lainz, uzyskała na podstawie akceptowanego przez niego weksla na 7000 zł. nakaz zapłaty, który z powodu niewiadomego obecnie miejsca pobytu księcia, doręczony został sądownie ustanowionemu kuratorowi dr. Weinlichowi.

* **Jutro** we wtorek d. 16. września: św. Ludmili; — św. Wawyła.

Sprawozdanie sejmowe.

Posiedzenie II. z dnia 15. września.

Początek o godz. 11 m. 15 przed połud.

Urlopy otrzymali posłowie: Ludwik Wodzicki 8 dni, Weigel miesiąc, Julian Dunajewski do 5 października, Henryk Wodzicki do końca sesji.

Komisje ukonstytuowały się jak następuje:

Komisja administracyjna wybrała przewodniczącym E. Grocholskiego, zastępcą Czerkawskiego, sekretarzami Jędrzejowicza Adama i Onyszkiewicza.

Komisja bankowa: przew.: Ks. Adam Sapieha, zastępca Rusocki, sekr. Łubieński.

Komisja budżetowa: Przew.: Wodzicki Henryk, 1. zast. Smarzewski, 2. zast. Artur Potocki; 1. sekr. Scipio, 2. sekretarz Jędrzejowicz Stanisław.

Komisja petycyjna: Przew. Golejewski, zastępca Lenartowicz, sekretarz Bereźnicki.

Komisja lustracyjna: ks. arcyb. Isakowicz, zastępca Mochnacki, sekretarz Lasocki.

Komisja drogowa: przewodn. Męciński, zastępca Starowiejski, sekr. Gnoiński.

Z porządku dziennego odczytał sekretarz dalszy ciąg petycyj.

Przy petycji gminy Kołaczyce o zapomogę 1000 złr. dla pogorzelców, zażądał głosu ks. kanonik Buchwald i poparł takową gorąco.

Ponieważ następowały z porządku dziennego wybory do komisyj, przeto p. Czerkawski wniósł, aby wybrać się mająca komisja była złożona z 15 członków.

Odczytano spis petycyj.

Do komisji gospodarstwa krajowego (15 członków) na 81 głosujących wybrani: Augustynowicz, Czartoryski Roman, Gorajski, Gross, Klucki, Langie, Polanowski, Potocki Roman, Sanguszko, Sapieha Adam, Struszkiewicz, Tarnowski Jan, Wierzbicki, Wodzicki Ludwik, Zamoyski.

Do komisji szkolnej (15 członków) na 84 głosujących wybrani: Czartoryski Jerzy, Czerkawski, Dunajewski biskup, Dzieduszycki Wojciech, Łoziński, Majer, Małecki, Pilat, Rey, Romańczuk, Romanowicz, Solecki, biskup, Tarnowski Stanisław (starszy), Wierzbicki, Zoll.

Do komisji konkurencyjnej (14 członków) wybrani zostali: Buchwald, Dzieduszycki Tadeusz, Golejewski, Hoppen, Koziebrodzki Władysław, Łoziński, Mandyczewski, Matkowski, Max, Rittner, Scipio, Sembratowicz, Solecki, Tyszkiewicz.

Sąd powiatowy w Mikołajowie wniósł żądanie, aby sejm zezwolił wytoczyć proces o obrazę honoru posłowi Józefowi Wernickiemu.

Na wniosek p. Stanisława Badeniego, postanowiono wybrać osobną do tego przedmiotu komisję z 5 członków.

Z porządku dziennego p. Mieroszowski uzasadnił swój wniosek o reformę ustawy leśnej następującej osnowy:

Zważywszy, że regulacja rzek tylko zmniejszyć może klęski przez powodzie spowodowane, ale takowym zapobiedz nie zdoła, gdyż one głównie w niszczeniu lasów górskich mają swoją przyczynę, poleca sejm Wydziałowi krajowemu dokładne zbadanie, o ileby zmiana obecnie obowiązującej ustawy leśnej była pożądaną — mianowicie odnośnie do ochrony i kultury lasów górskich, a w szczególności co do przepisów dotyczących lasów zamkniętych (Bannwälder) tj. takich, w których rąbanie albo całkowicie, albo częściowo ma być wzbronionem lub też ograniczonem do tak zwanych ciemnorębów.

Niemniej co do sposobu wynagrodzenia właścicieli za nałożone im ograniczenia wolnej dyspozycji swą własnością, w interesie gospodarstwa narodowego, [illegible] poleca Wydziałowi krajowemu złożenie sobie odpowiedniej relacji i wniosków.

Wniosek ten przekazano komisji dla gospodarstwa krajowego.

Następnie motywował dr. Zoll swój wniosek w zmianę ustawy egzekucyjnej, który opiewa:

„Wzywa się rząd, żeby jak najrychlej w obowiązujących dotąd ustawach o egzekucji sądowej przeprowadził na właściwej drodze zmiany, ograniczające prawo wierzyciela w prowadzeniu egzekucji na rzeczach nieruchomych i zmuszające go do poprzedniego użycia egzekucji na rzeczach ruchomych, szczególniej w tych razach, w których się rozchodzi o ściąganie drobnych pretensyj."

Wnioskodawca powołał się w uzasadnieniu swojem na pracę krajowego biura statystycznego (prof. Pilata,) według której egzekucje na nieruchomości prowadzą się częstokroć za minimalne kwoty 1—5 złr., a nawet centów.

Wniosek przekazano komisji prawniczej.

Z kolei motywował p. Hausner swój wniosek następującej osnowy w sprawie kolei państwowych.

Zdaniem mowcy sejm powinien korzystać z §. 16. statutu organizacyjnego, który zastrzega sejmowi pewną ingerencję. Sprawa kolei państwowych obraca się od kilku lat w błędnem kole. Kraj domagał się decentralizacji. Rząd zasłaniał się brakiem doświadczenia i studjów.

Rezolucje sejmowe domagały się skromnych rzeczy, domagały się wyższej władzy administracyjnej z siedzibą w kraju na wzór takiej samej organizacji, jaką poprzednio stworzono dla zachodniej sieci kolei państwowych. Statut organizacyjny kolei państwowych nie uwzględnił życzeń kraju, nawet najskromniejszych. Dlaczego delegacja tego niedokazała, tego mowca wyjaśniać dziś uważa za niestosowne. Konstatuje tylko, że starano się wszystkiemi sposobami wstrzymać agitację, i z całą uległością unikano nawet pozorów presji. Tłumiono rozgłos, choć jeżeli co to właśnie rozgłos za pomocą zgromadzeń, petycyj i dziennikarstwa, innym narodom dopomógł i dopomaga do osiągnięcia wszystkiego.

W organizacji kolei państwowych, nie domagaliśmy się niczego wbrew idei państwa, z którą interes kraju zlewał się zupełnie, i tylko interes kilku wyższych urzędników sprzeciwił się naszym żądaniom. Ustroj centralistyczny starano się usprawiedliwić względami wojskowemi choć państwo niemieckie dało przykład, iż bez centralizacji dokazać można cudów przy ekspedycji milionowych armij. U nas wskutek skupienia inicjatywy w jednem ręku, grozi wielkie niebezpieczeństwo w przyszłości. Wniosek dzisiejszy nie będzie miał na razie skutku praktycznego, ale to nie powinno wstrzymywać sejmu od zabrania głosu, bo już dziś w zachodniej części Galicji budników posady obsadzone są sprowadzanymi z zagranicy Niemcami.

Proponuje tedy wybór osobnej komisji z 9 członków.

Nadspodzianie nad wnioskiem tak naturalnym powstała dyskusja formalna. — Hr. Alfred Potocki z pewną nerwową skwapliwością zabrał głos, i zauważał, iż badania skutków organizacji kolei państwowych, gdy ta dopiero jest na wstępie, jest niestosowne, i dlatego wnosi, aby sprawę tę przekazać raczej Wydziałowi krajowemu, który będzie miał sposobność później dopiero przekonać się o skutkach. Nad propozycją swoją domaga się p. Potocki imiennego głosowania.

Jaworski oświadcza, że gdybyśmy byli przy końcu sesji, to przekazywanie tak ważnej sprawy Wydziałowi krajowemu byłyby rozkaz [illegible] jesteśmy na początku sesji, i mamy czas, żąda tylko, aby komisja osobna składała się z 12 członków.

P. Hausner akceptuje tę cyfrę

Jan hr. Tarnowski przemawia za propozycją hr. Alfreda Potockiego, bo się obawia szkody z agitacji niewczesnej i bezpłodnej dyskusji.

P. Chrzanowski oświadczył się za wnioskiem Jaworskiego, bo w Wydziale krajowym nie zasiada żaden z członków wiedeńskiego Koła polskiego.

W imiennem głosowaniu wniosek p. Potockiego uzyskał 50. Przeciwko niemu padło 54. został tedy odrzucony, poczem przyjęto propozycję Hausnera i Jaworskiego.

Za wnioskiem Alfreda Potockiego głosowali:

Augustynowicz, Badeni Kazimierz, Bobczyński, Borkowski, Buchwald, Gniewosz, Golejewski, Hoppen, Jędrzejewicz Edward, Jędrzejewicz Stanisław, Klucki, Koziebrodzki [illegible], Kozłowski, Łoziński, Majer, Mochnacki, Morowski, Pietruski, Podlewski, Polanowski, Potocki Alfred, Potocki Artur, Potocki Roman, Rappaport, Rozwadowski [illegible], Rozwadowski Tomisław, Russocki, Rybicki, Sapir, Sembratowicz, Skarzewski, Solecki, Stadnicki Jan, Tarnowski Jan, Tarnowski Stanisław (senior), Tarnowski Stanisław (junior), Torosiewicz, Tyszkiewicz, Tyszkowski, Weissmann, Wernicki, Wolański Mikołaj, Wolański Władysław, Wolański Erazm, Zborowski, Zoll, Żywicki.

Przeciwko wnioskowi p. Potockiego głosowali: Antoniewicz, Badeni Stanisław, [illegible], Bieliński, Chrzanowski, Czajkowski, Czartoryski Jerzy, Czartoryski Roman, Czerkawski, Dembowski, Fruchtmann, Gnoiński, Goldman, Gross, Hausner, [illegible], Jaworski, Kaczała, Kapri, Kazanowski, Kopciński, Kowalski [illegible], Koziebrodzki Władysław, Langie, Lenartowicz, [illegible], Madejski, Małecki, Matkowski, Max, Merunowicz, Męciński, Mieroszowski, Onyszkiewicz, Romanowicz, Romańczuk, Rosner, Sapieha Władysław, Sawa, Sieczyński, [illegible], Simon Edward i Józef, Smolka, Struszkiewicz, Waygart, Wierzbicki, Wereszczyński, Zawadzki, Żarski.

Następnie p. Męciński uzasadnił swój wniosek do reformy ustawy drogowej, do której sejm już 13 razy bezskutecznie się zabierał.

Wniosek przekazano komisji drogowej.

(Godz. $^{3}/_{4}$2 — posiedzenie trwa dalej)

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Z Mińska. Pomimo układu rządu rosyjskiego z Rzymem, wywieziono z Mińska najpierw księdza Wojewódzkiego za to, że podczas trwania sądów przysięgłych odezwał się z mową w języku polskim. Obecnie kazano wyjechać proboszczowi Wojelokowi do Krasnojarska (Syberja) za to, że spełniał swe obowiązki w kościele sumiennie. Również za takie przestępstwo niejakiego księdza Ławrynowicza z borycowskiego powiatu wywieźli do Wołogdy na lat 5.

Takie gwałty i nadużycia odbywają się przy pomocy księży (renegatów) kanoników rządowych, mianowicie borysowskiego powiatu Łukaszewicza i Makarewicza, również mińskiego gubernatora Petrowa.

* * *

Wiedeń dnia 15. września. Cesarz wczoraj o godz. kwadrans na 10. wieczór z ministrem spraw zagranicznych Kalnokim, jenerał-adjutantem Mondlem, dwoma adjutantami i lekarzem nadwornym wyjechał do Skierniewic, dokąd dziś o godz. 2. popoł. przybędzie. We dwie godziny potem przybędzie cesarz niemiecki z Bismarkiem, synem jego Herbertem i jenerałami Albedyllem, Lehndorffem i Radziwiłłem. Monarchowie pozostaną w Skierniewicach do jutra popołudnia, poczem odjadą do domu.

Skierniewice d. 14. września. Car z carową, carewiczem następcą, wielkimi książętami Włodzimierzem Aleksandrowiczem, Piotrem Mikołajewiczem i świtą przybyli tu o godz. 7. osobnym pociągiem z Modlina. Przed zarezerwowanym dla zamku skierniewickiego dworcem kolejowym ustawiła się piechota z orkiestrą wojskową, która przy wjeździe carstwa najpierw wesołe melodje, a później, gdy car z oboma synami i wielkimi książętami front lustrował, hymn carski zagrała, podczas gdy żołnierze bez przerwy „hurra!" wołali. Przyjęcie nie miało cechy urzędowej, i dotyczyło nie cara, tylko właściciela Skierniewic. Na przyjęcie przybyło nie wiele osób, między temi Giers, Łobanów, Wielopolski, panie z okolicznej arystokracji z dziećmi, które carowej bukiety i koszyki z kwiatami podały. Później przybyła w ks. Marja Pawłówna.

U wchodu do parku za wspomnianym dworcem kolejowym ustawiona była wielka brama tryumfalna z łukami po boku, festonami i chorągwiami. Tu stało po obu stronach 800 włościan i włościanek w stroju narodowym: włościanie w długich kapotach, przeważnie białych lub niebieskich, z czerwonemi pasami; włościanki w czerwonych spodnicach, czerwonych narzutkach i chustkach na głowie. Wójci podali carowi Matkę Boską Częstochowską, następnie chleb i sól, podczas gdy włościanie „hurra!" wołali, a młodzież szkolna najpierw „Boże carja chrani!" a następnie chór z opery Glinki „Życie za cara" śpiewała. Przyjęcie to trwało pięć minut. Poczem car z carową do pierwszego a synowie carscy do drugiego powozu wsiedli i śród hucznych okrzyków cisnącego się włościaństwa na zamek pojechali; za nimi wielcy książęta ze świtą. Nastąpił obiad. Całe przyjęcie wyglądało nader oryginalnie; carowa była bardzo wesoła.

Wczoraj przybyły tu dwa pułki piechoty: im. cesarza Franciszka Józefa i im. cesarza Wilhelma. Skierniewice illuminowane, tosamo dworzec kolejowy. W świcie carskiej znajdują się: minister dworu Woronców-Daszków, minister spraw wewnętrznych Tołstoj, minister komunikacyj Possjet i jenerał-gubernator Hurko.

Paryż d. 15. września. *Debaty* podają jako pogłoskę, że Ferry podczas feryj zrobił wycieczkę do Niemiec i był u Bismarka w Friedrichsruhe.

Rzym d. 15. września. Onegdaj zasłabło na cholerę w Neapolu 642 a zmarło 348 osób, w Spezzji zasłabło 38 a zmarło 28 osób, w reszcie Włoch zasłabło 91 a zmarło 54 osób.

Rzym d. 15. września. W przejeździe z Neapolu do Rzymu przyjmowano króla na wszystkich stacjach kolejowych owacjami. W Neapolu na drodze z pałacu na kolej rozlegały się huczne okrzyki stowarzyszeń z chorągwiami i tłumów ludu: „Niech żyje ojciec ojczyzny! Niech żyje dynastja Sabaudzka!" Król wielce rozrzewniony dziękował kapeluszem i gestami. Mancini ma się dobrze, i odprowadziwszy króla na dworzec, pozostał w Neapolu.

Za przybyciem do Rzymu powitały króla ogromne tłumy; cywilne kapele grały hymn królewski; władze, senatorowie, deputowani przybyli na dworzec kolejowy. Król w ubiorze cywilnym ledwo zdołał się przez tłumy dostać do salonu. Wskutek nieustających okrzyków zjawił się na balkonie, poczem w dalszą drogę się puścił. Minister prezydent Depretis pozostał w Rzymie.

Rzym d. 15. września. Papież zajmuje się przejrzeniem encykliki o liberalizmie prawdziwym a fałszywym naszych czasów, ułożonej przez kilku znakomitych prałatów, a oświadczającej, że kościół zawsze wyznawał liberalizm prawdziwy. Co do ustawy o rozwodach we Francji, papież ograniczył się na poczynieniu uwag przez nuncjusza, i jak się zdaje, tego przedmiotu już nie dotknie ani w encyklice ani w allokucji konsystorjalnej.

Neapol d. 14. września. Dziś odwiedził króla arcybiskup neapolitański i zabawił u niego godzinę. Minister Mancini zasłabł lekko na cholerynę, i ma się już lepiej. Król wyjechał o godz. 2. popoł. do Rzymu, kazawszy Depretisowi zatelegrafować do prefekta rzymskiego, aby zapobiegł wszelkim demonstracjom, gdyż król zanadto jest wzruszony bolesnemi scenami neapolitańskiemi. Cholera stale się zmniejsza.

Warszawa d. 15. września. Carstwo opuścili wczoraj rano Modlin i udali się do Warszawy koleją nadwiślańską na dworzec wiedeński, gdzie się krótko zatrzymawszy, odjechali do Skierniewic.

Skierniewice d. 15. września. Na żądanie cesarza Wilchelma powita go w Aleksandrowie zamiast carstwa, książe Witgenstein.

Cesarz Franciszek Józef przybywa tu o drugiej a cesarz Wilchelm o czwartej godzinie. Następca tronu i Gurko będą oczekiwać cesarza na granicy. W orszaku cesarza znachodzi się także książe Radziwiłł.

Wczoraj przybyło tu z Wiednia 6 tajnych agentów policyjnych.

Berlin d. 15. września. Wczoraj odkryła tu policja ułożony zamach na niemieckiego następcę tronu.

Neapol d. 15. września. Cholera znacznie słabnie; w ostatnich 24 godzinach do wczoraj popołudnia godz. 4tej, było 476 wypadków, umarło 255, między któremi znajdowało się 96 z poprzednio na cholerę zapadłych. Nieznany włoski filantrop przysłał na ręce Depretisa 10.000 franków dla zapadłych na cholerę. Wiadomość jakoby Mancini na cholerę zachorował, mylna.

Londyn d. 15. września. Dotychczasowy poseł przy dworze brukselskim Malet, zamianowany ambasadorem angielskim w Berlinie.

Paryż d. 15 września. W Nantes wybrany deputowanym legitimista Casenove Pradini przeciw bonapartyście Chenard.

Rzym d. 15 września. Na powitanie króla powracającego z Neapolu przybyli na dworzec członkowie rad komunalnych i prowincjonalnych, zauważano obecność dotąd rządowi nieprzychylnego ks. Borghese.

Florencja d. 15. września. O godzinie 4tej rano przybył król na dworzec, gdzie go zebrane tłumy ludu z uniesieniem witały.

Londyn d. 15. września. Zamianowanie Maleta ambasadorem w Berlinie powitały dzienniki rządowe przychylnie z wielkiem zadowoleniem.

Londyn d. 15. września. *Times* pisząc o spotkaniu w dniu dzisiejszym trzech cesarzy, powiada, że słusznie przypuścić można, iż spotkanie to przyniesie pokojowi rękojmie; co się zaś Anglię dotyczy, to może ona temu przyklasnąć, gdyż zapewne nie znajdzie w Skierniewicach nic takiego, coby angielskim interesom mogło ujmę sprawić, lub Anglii z którémkolwiek mocarstwem w konflikt wprowadzić.

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 15. września. 1884

godzina 1 minut 37 popołudnin.

Alpiny.	54.75	Węg. akcje kr.	297.—
Anglo-austr.	105.25	Unionsbank.	90.—
Kolej Kr. Lud.	268.—	Nordbahn	239.—
Kolej Półnd.	148 —	Kolej Alföld.	177.75
Kolej państw.	302.50	Kolej półw.-czern	190.50
Węg. Nordstb	165.25	Wied. Comunal	124.90
Węg. obl. p. zł.	102.25	Elbetal	176.25
Węg. cis losy r.	—.—	Losy tureckie	20.70
Renta. węg. 4°/$_0$	92.75	Bankverein	103.75
Ros. rubel. pap.	1.23.75	Losy węgier.	114.25
Galic.indeman.	100.—	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń 13. września.

Powszechny dług państwa (za 100 złr.)

Renty austr. w bank. 5 pr. [illegible]

Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)

Inne publiczne papiery.

Akcje bankowe.

Akcje kolei.

Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)

Listy zastawne (za 100 złr.)

Papiery losowe (sztuka).

Dewizy 3-miesięczne.

[illegible]

Najprzedniejsze kuracyjne

Winogrona
feslawskie

w koszykach po 4, 5 i 6 kilo najstaranniej opakowane polecają i rozsełają

St. Markiewicz
w Rynku l. 42.
i Sadłowski & Markiewicz
w Rynku l. 23 we Lwowie.
3008 1–?

Na sezon polowania
polecają
Śrót, łotki, kule i kapsle,
Uniwersalne smarowidło
nieprzemakalne do butów,
Smarowidło podeszwochronne,
Czernidło i lakier do skór
po najtańszych cenach
Hübner i Hanke
we Lwowie. 3302 6–?

Większą ilość tartego **materjału surowego i jodłowego**, poszukuje się **do kupienia za gotówkę** z dostawą do stacji kolejowej, ewentualnie zakupi się **cały wyrób z jednego tartaku.**
Łaskawe oferty pod A. J. 4828 do **Haasenstein & Vogler**, (Otto Maas) we Wiedniu. 2788 2–5

Oliwę do maszyn,
Smarowidło
do osi żelaznych,
polecają 3293 4–?
Hübner i Hanke,
we Lwowie.

Nowo zawiązana
I. Spółka
szewców lwowskich
ul. Wekslarska l. 7.
(dom kapitulny) — poleca
największy wybór
obuwia
własnego wyrobu,
dla mężczyzn, dam i dzieci.
Przyjmuje wszelkie zamówienia i naprawki tak z prowincji, jakoteż i miejscowe i wykonuje takowe po cenach umiarkowanych, o czem Szanowna P. T. Publiczność przekonać się raczy.
Z szacunkiem
3362 2–5 **Zarząd.**

Ilkowice dwór
obok Tarnowa sprzedaje po cenach bardzo przystępnych z wolnej ręki lub przez licytację dnia 9. października odbyć się mającą,
Lokomobilę,
wszelkie maszyny i sprzęty gospodarcze oraz konie, woły i krowy. 2425 1–3

Sok malinowy
100 kilo, 60 złr. w. a.
również 5 kilo franco, z opakowaniem **3 złr. 20 ct.**, – rozsela
Fr. SCHNEIDRA
3378 **w Wilamowicach.** 2–10

Po cenach najtańszych
sprzedaję obecnie we Lwowie w 12 moją firmą zaopatrzonych sklepach

NAFTĘ najprzedniejszej jakości **nieeksplodującą** w 4 sortach, a mianowicie: **Kryształową 0, Salonową I., białą II., żółtawą III. — Eksplodującej nafty** lubo znacznie tańszej w moich składach jako towaru lichego i **bardzo niebezpiecznego** nie trzymam.

Kupującym naraz **większą ilość** nafty, począwszy od 10 litr **opuszczam znaczny rabat.** — Ktoby większej ilości u siebie przechowywać nie chciał, otrzyma Asygnaty, za któremi kupioną naftę **częściowo** w każdym moim sklepie odbierać może.

Utrzymuję też na składzie i sprzedaję w najlepszej jakości po cenach najniższych:

Świece stearynowe i parafinowe. — **Oliwę** do lamp i maszyn. **Smarowidło powozowe i Oleje naftowe** konserwujące drzewo. — **Mydło, krochmal i sodę.**

Na prowincję wysyłam wymienione towary za pobraniem do każdej stacji kolejowej **zaraz** po otrzymaniu zamówienia.

Ceny atoli tych artykułów często się **zmieniają**, dlatego nieumieszczam cennika. Najczęściej zmienia się cena nafty. Przy wzmagającym się konsumie tego artykułu w kraju i przy coraz większym eksporcie teraźniejsza tania cena z pewnością wkrótce podniesie się — **korzystnem** jest przeto jak **najwcześniejsze zakupienie** nafty przed zbliżającym się zimowym sezonem.

Piotr Miączyński,
we Lwowie, Sykstuska 47.

Gotową pościel
własnego wyrobu
jako to:
Kołdry,
MATERACE włosienne i z morskiej rośliny,
PODUSZKI, SIENNIKI,
gotowe **prześcieradła, poszewki,**
oraz w świetnym asortymencie
PŁÓTNA, stołową BIELIZNĘ,
pończochy, skarpetki
BIELIZNĘ męzką, SCHIRTINGI,
Dywany angielskie, chodniki,
Kapy, kocyki na łóżka
Łóżka żelazne
poleca po najumiarkowańszych cenach
MAGAZYN
J. DREXLERA & Synów
Lwów, Nr. 2. Kapitulny plac.

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi
5% LISTY hipoteczne,
jakoteż
5% premiowane Listy hipoteczne,
które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93.) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja, **są w tym kantorze do nabycia.**

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 3041 4–?

Nauczycielka
rodowita francuska udzielająca nauki gry na fortepianie poszukuje posady na wieś.
Bliższą wiadomość udzieli
Biuro wywiadowcze Józefa Birklego
Lwów, Rynek l. 20 I. p.
3428 1–3

Nowo urządzony
HANDEL HERBATY
Edmunda F. Riedla
we Lwowie
plac Marjacki l. 10.
poleca
WYSIEWKI
najlepszych herbat
po 1.30 i 1.60 za pół kilo.

Zakład fryzjerski
na jednym z najcelniejszych miejsc we **Lwowie**, 3432 1–2
jest z całem urządzeniem pod korzystnemi warunkami do zbycia.—Wiadomość ustna lub na listy franco u p. H. Mianowskiej, ulica Gliniańska, l. 6, we Lwowie.

Znana powszechnie firma poszukuje zdolnych, ze stosunkami w Galicji obznajomionych **AGENTÓW** do sprzedaży maszyn do szycia za prowizją i odpowiednią płacą. Zgłoszenia przyjmuje Administracja Gazety pod literami G. N.
3418 1–2

Karol Bałłaban
pod Złotym Kogutem
we LWOWIE
poleca 3104 2–12
Chińsko-rosyjskie
HERBATY
ciemno-naciągająca z wybornym smakiem i aromatyczną wonią

½ kilo	Congo cesarskiej	zł. 2.20
½ „	Familijnej	„ 3.20
½ „	Melange de Moskau	„ 4.20
½ „	Imperial	„ 5.20
½ „	Wysiewków własnego wysiewu	„ 1.70
½ „	Wysiewków sprowadz.	„ 1.50
½ „	Souchongu oryg. pacz.	„ 4.—

Przy odbiorze 3 kilo w jednej pocztowej paczce opłacam porto do każdej stacji pocztowej w kraju.

= Zaopatrzywszy mój od lat 20 istniejący =
Magazyn sukien męzkich
we Lwowie przy **ulicy Sobieskiego l. 4.** się znajdujący w najnowsze materje sezonowe, mam zaszczyt polecić takowe łaskawym względom PT. Publiczności, nadmieniając przy tej sposobności, że nigdy sukien z mej pracowni **nie dostarczałem** do Magazynu „Pierwszej spółki krawców lwowskich" albowiem do tej spółki nie należałem i nie należę.
Z poważaniem
3427 1–12 ***Józef Maciulski.***

PŁÓTNA
rumburskie, szwajcarskie, irlandzkie i holenderskie
najlepszej jakości i trwałości
jakoteż
wielki wybór bielizny stołowej
bielizny gotowej damskiej i mężkiej
CHUSTEK, RĘCZNIKÓW
i najlepszych
SASKICH POŃCZOCH i SKARPETEK
poleca po nader nizkich cenach
HANDEL FR. SCHUBUTHA I SYNA
Lwów – Rynek 45. 30.4 1–2

PAPIER RIGOLLOT
Musztarda w arkusikach do Sinapizmów
PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU, PRZEZ AMBULANSY, SZPITALE WOJSKOWE, PRZEZ MARYNARKĘ FRANCUZKĄ I KRÓLEWSKĄ ANGIELSKĄ i t. d.
Jedyny którego wprowadzenie do Cesarstwa Rossyjskiego zostało upoważnione przez Komitet Lekarski w Petersburgu.

Philadelphia 1876 — Paryż 1878

Nie należy uważać za PRAWDZIWY PAPIER RIGOLLOT tylko takie arkusiki, które będą opatrzone podpisem CZERWONYM jak obok.

P. Rigollot

Sprzedaje się we wszystkich aptekach.
SKŁAD GŁÓWNY
24, Avenue Victoria
PARIS

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha i Krzyżanowskiego i Nahlika. 2723

Dom bankowy i kantor wymiany
SOKAL I LILIEN
kupuje i sprzedaje
pod najkorzystniejszemi warunkami
4½ proc. **listy zastawne krajowe**, posiadające gwarancję krajową, 4½ proc. **pożyczkę krajową** i 5 proc. **obligacje komunalne** gwarantowane przez bank krajowy, wszelkiego rodzaju **listy zastawne towarzystwa kredytowego ziemskiego i galicyjskiego banku hipotecznego** tudzież wszelkie akcje bankowe i kolejowe, obligacje pierwszeństwa, renty państwowe, rządowe i prywatne losy, jakoteż wszelkie monety krajowe i zagraniczne.

Przyjmuje zlecenia giełdowe i udziela na żądanie rady najchętniej i najsumienniej.

Polecenia z prowincji uskutecznia się bezzwłocznie bez doliczenia prowizji.
3398 3–?

Przez Władzę koncesjonowana prywatna
Szkoła gry na fortepianie M. AMBROSA,
we Wiedniu, IX, Bezirk, Türkenstrasse, nr. 9.
Przyjęcie uczniów na szkolny rok 1884/5 odbywa się od 1. września codziennie, nawet podczas roku szkolnego od godz. 10. do 4; w niedzielę tylko przed południem. 3429 1–1
Początek nauki nowy z dniem 16. września.

1. Zakład obejmuje całą naukę gry na fortepianie (na godzinę tylko 4 uczniów) od pierwszego początku aż do najwyższego ukończenia według zasad najlepszych konserwatorjów muzycznych wraz z potrzebnemi zawodami pomocniczemi do wykształcenia się, tudzież do złożenia egzaminu państwowego, to jest do uzyskania patentu uzdolnienia na urząd nauczycielski gry na fortepianie, a to nauki harmonii, historji muzyki, transponowania z czytania nut i muzyki nadwornej kapeli i nastręcza tem samem najlepszą i najtańszą sposobność do najspieszniejszego i najdoskonalszego wykształcenia się, tudzież do uzyskania świadectwa z gry fortepianowej. — 2. W zakładzie udzielają nauki tylko uznani, zdolni i doświadczeni nauczycieli zawodowi, jakoteż artyści. — 3. Każdy uczeń bywa każdego razu pojedynczo przesłuchiwany i gra tak długo, dopóki nie skończy swego zadania. — 4. Do zachęcenia i ocenienia zaprowadzono koncerta uczniów, produkcje, egzamina miesięczne i roczne. — 5. Miesięczna opłata szkolna wynosi w **klasie przygotowawczej 5 złr.; w średnich klasach** (nauka harmonii, historja muzyki) **8 zł. 50 ct.; w klasach wykształcenia włącznie wszystkie zawody pomocnicze 10 złr.** — Bliższe podają prospekta. Za DYREKCJĘ: **M. AMBROS,**
przez Wysokie c. k. ministerstwo oświecenia zatwierdzony nauczyciel muzyki.

Pończochy Saksońskie czterodrutowe damskie białe tuzin po złr. 4.80, 5.30, 7.20, 8.60, 9.80, 10 i 11 zł.
Pończochy Saksońskie czterodrutowe damskie w spodzie białe tuzin po zł. 8.20, 9.80, 11, 12 i 13.
Pończochy damskie kolorowe wysokie para po ct. 30, 80, 85, zł. 1.05 i 1.60.
Pończoszki dla dzieci różnej wielkości białe i kolorowe
Skarpetki dla mężczyzn grube tuzin złr. 4.80, cienkie złr. 5.70, stopniowo do 11 zł.
poleca w wielkim wyborze
Magazyn Markiewicza
WE LWOWIE, plac Marjacki l. 10.
3006 1–?

Największy wybór
KORONEK
wstążek i kryz
do obszywania sukien
polecają
Schilling i Stelzer
we Lwowie
ul. Halicka l. 16.
3115 3–?

Francuskie
Sznurówki
najlepszego kroju
„kirasy"
krótkie i długie

po złr. 2.75, 4.40, 5, 6 i 6.60 — 3422 1–6

poleca
handel płócien i bielizny,
JANA RIEDLA,
Lwów, plac Marjacki, l. 6.

Tasiemca z głową
usuwa w pół godziny, zupełnie smaczne, nader łatwe i przyjemne w zażyciu lekarstwo. Skutek poręczony. Cena dozy 6 zł. 50 ct. Prawdziwe tylko w aptece św. Jerzego we Wiedniu, V, Wimmerg. 33, dokąd wnosić należy wszystkie zamówienia.
2868 4–16

Przed fałszywemi Siriuszami ostrzega się.
„SIRIUSZ"
SKŁAD KAWY we LWOWIE
ul. Chorążczyzna l. 22 na dole
(*Artur Kościcki*)
sprzedaje dla tego dobrą i wydatną kawę tak tanio, albowiem sprowadza takowę bezpośrednio od producentów z południowej Ameryki, gdzie lat dziewięć bawił i osobiście zawiązał stosunki. 3091 8–?
Kostnje we Lwowie
1 kilo złr. 1.50, 1.60.
Na prowincji
4½ kilo zł. 7.70 i 8.20 franko.
Co miesiąca **świeży transport.**

Vöslau pod Wiedniem
5 kilow. pocztowy kosz **winogron kuracyjnych** wysoła za uprzedniem nadesłaniem kwoty 2 zł. 60 ct. wraz z koszem opłatnie, także stare prawdziwe **feslawskie wino czerwone** jak **Bordeaux** własnej uprawy beczułka 4litrowa po 3 złr. opłatnie. **Antoni Klein**, Vöslau, Hochstrasse 65.
2988 1–10

Alabastrowo białą
najpiękniejszą i najtrwalszą
FARBĘ
dobrze kryjącą, szybko schnącą i z pięknym połyskiem do przeciągania drzwi, okien itp.
polecają
Hübner i Hanke
LWÓW.
3359 7–?

Z powodu zmiany systemu gospodarczego, jest w **Szumlanach Wielkich na sprzedaż** pod korzystnymi warunkami
aparat gorzelniany
bądź w całości bądź w częściach.
Zgłosić się należy do Zarządu dóbr Szumlany Wielkie poczt. Lipica dólna. 3377 3–3

Pudr książęcy
biały różowy i żółtawy.
Znakomite powodzenie i wziętość tego pudru jest najlepszym dowodem jego nieporównanej dobroci. — Pudr książęcy na wszystkich wystawach odnosił palmę pierwszeństwa, a liczne medale zasługi, jakiemi został wyszczególniony, najlepiej go zalecają. — Pudr książęcy nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jestto najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przylega do twarzy, nadaje piękną naturalną białyść i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększania twarzy,
Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr., z łabędzikiem 1·50 ct,
Różowy i żółty, miejsze 70 ct., większe 1·20 ct., z łabędziem 1·60 ct.
WODA FIJOŁKOWA.
Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i dołki ospowe.
Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca do tego stopnia, że jako środek toaletowo-hygieniczny został odszczególniony medalem zasługi na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie.
— Cena 1 złr. w. a. —
MYDŁO KOSMETYCZNE.
Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnieniu rąk i bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółtobrunatne plamy z twarzy. — Cena 60 ct.
Nabyć można we Lwowie w fabryce perfum
J. IHNATOWICZA
SKŁADY własne fabryczne we Lwowie: ulica Halicka nr. 25; w Krakowie: Sukiennice nr. 20 — Oraz nabyć można w Przemyślu w aptece p. Nahlika, w Jarosławiu w aptece p. Wisłockiego, w Rzeszowie w aptece p. Karpińskiego, i w droguerji p. Zacharskiego, w Stanisławowie w aptece p. Macury, w Tarnopolu w aptece p. Jamrógiewicza, w Samborze w aptece p. Maresza, w Kołomyi w aptece p. Stenzla, w Mielcu u p. Pawlikowskiego.

Ważne dla krawców!
Skład fabryczny sukna i towarów wełnianych
Zygmunta Goldschmied Jun.
we Wiedniu, I. Wipplingerstrasse 7,
utrzymujący dobrze asortowany skład wszelkiego gatunku **towarów sukiennych**, sprzedaje takowe także detalicznie. Karty wzorków wysyła na żądanie gratis tylko krawcom lub takim osobom, które ten towar dalej zbywają.
Zamówienia załatwiają się rychło i rzetelnie tylko za pobraniem.
Jednocześnie zapewnia się PT. odbiorcom tę koncesję, że także każde zamówienie jakiegobądź rodzaju innych artykułów, załatwionem zostanie bezinteresownie. 2852 1–12

Transporta na wyciągniętych linach stalow. lub sztangach.
Koleje na linach drutowych,
systemu Th. OBACH.
przeszło 60.000 metrów w ruchu i wykonaniu.

Do przewozu węgla, rudy, kamieni, piasku, torfu, drzewa łupanego, towarów fabrycznych, płodów polnych, prowiantu wojskowego, budowli fortecznych, nasypów i t.p. na każdą długość, w każdym terenie

Fabryka maszyn, biuro inżynierskie, i przedsiębiorstwo budowy we Wiedniu,
III, Paulusgasse, 3.

Wielka wydatność! **Małe koszta.** 2751 1–10

WIECZNA PIĘKNOŚĆ SKÓRY OTRZYMUJE SIĘ PRZY UŻYWANIU
PARFUMERIE ORIZA
DE L. LEGRAND
Dostawca Rossyjskiego Cesarskiego Dworu
ORIZA LACTÉ
LOTION EMULSIVE
Bieli i odświeża skórę, spędza i niszczy piegi.
SAVON ORIZA
Doktora O. Reveil, najłagodniejsze mydło dla skóry.
[illegible]-ORIZA et ORIZA-LYS
Najnowsze perfumy przyjęte i używane przez świat elegancki.
ORIZA POWDER
RYŻOWY PUDER
Przylegający do skóry i nadający jej delikatność aksamitu.
SKŁAD GŁÓWNY, 207, RUE ST. HONORÉ A PARIS.

Bieli i udelikatnia skórę dodając jej przezroczystość i świeżość do najpóźniejszych lat. Ochrania od opalenia się, piegów i zmarszczek.

Plus de Teintures Progresive p. cheveux blancs — nadaje włosom i brodzie bezzwłocznie ich pierwotny kolor. Dobrze po użyciu tego środka nie trzeba myć głowy, nie plami bowiem skóry i nie jest szkodliwym zdrowiu.

Do nabycia we wszystkich składach perfum i u fryzjerów.

We Lwowie w magazynach p. Mikolascha.

MORSZYN

Rodzima sól gorżka
ze zdroju BONIFACEGO w Morszynie
sporządzona pod kontrolą komisji Towarzystwa lek. galic. na sposób SOLI KARLSBADZKIEJ w małych dawkach sprawia już obfite wypróżnienia bez bolu i upośledzenia trawienia.
Wyszczególniona na 6 wystawach
do nabycia we wszystkich składach wód mineralnych i aptekach, w szczególności we Lwowie u J. Piepesa i Piotra Mikolascha.
Wysoła en gros 8183a
Zarząd zdrojowisk w Morszynie.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej".